Nr 490. **Kraków, Środa 11 Listopada 1908.** **Rok XVI.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Przesilenie.

Wiedeń, 9 listopada.

(b). Los, jaki spotkał barona Becka ma rzeczywiście pewne zabarwienie tragiczne. Prezydent gabinetu, który dla odmładzającej się starej Austryi stworzył podstawę przez doprowadzenie do skutku reformy wyborczej, opartej na powszechnem głosowaniu, dzieło wiekopomne w warunkach nadzwyczaj trudnych — a nadto uporządkował jej stosunek prawno-polityczny do Węgier z podwyższeniem węgierskiej kwoty, dzieło, którego kilka gabinetów austryackich w długim szeregu lat dokonać nie mogło — taki mąż stanu potyka się na „Przykopach“ praskich po walce z obstrukcyą niemiecką w sejmie czeskim, o „bummel“ i — pada.

Można mieć o rządach barona Becka jakiekolwiek zdanie, można nawet być jego przeciwnikiem, jednak, sądząc sprawiedliwie, niepodobna nie przyznać, iż od czasu hrabiego Taaffego nie stał na czele rządu głównego tak zręczny mąż stanu i że żaden z licznej plejady dymisyonowanych prezydentów gabinetu nie pozostawił tak znacznych aktywów.

Dlatego też nie można się dziwić, iż cesarz z ciężkiem sercem przyjął jego prośbę o dymisyę, ulegając ostatecznie jego stanowczemu postanowieniu złożenia rządów tym razem w inne ręce.

Obejmuje je, jak wiadomo, baron Bienerth, którego ustępujący prezydent gabinetu polecił cesarzowi bardzo gorąco na swego następcę.

Baron Bienerth otrzymawszy upoważnienie cesarskie do utworzenia nowego gabinetu wziął się gorliwie do roboty, rozpoczynając już wczoraj konferencyę z przywódcami parlamentarnymi, co dzienniki wiedeńskie skrzętnie zapisują, wysnuwając z tych zewnętrznych objawów swoje domysły o kandydatach ministeryalnych. Tym sposobem posiadamy, jak obliczyłem, nie mniej jak pełne trzy tuziny kandydatów ministeryalnych, pomiędzy którymi rzuca się niby piłką tekami ministeryalnemi. Dr Weisskirchner obejmuje ministerstwo handlu, inny atoli dziennik wie, z najlepszego źródła, iż zostanie on ministrem spraw wewnętrznych. Dr Korytowski, ustępuje — to pozostaje, a nie brakowało nawet senzacyjnej wiadomości, że Wolff ma zostać niemieckim ministrem, a dotychczasowy minister dla Galicyi Dawid Abrahamowicz ma objąć tekę ministerstwa oświaty i wyznań. Pozostawmy tę zabawkę wiedeńskiej reporteryi dziennikarskiej. — Zwykle tak bywa tu w podobnych razach. — Mnie, wyznaję szczerze, żal czasu i natężenia na tego rodzaju domysły albo raczej na młócenie pustej słomy, zwłaszcza, iż najbliższa już przyszłość przyniesie nam gotową listę nowego gabinetu.

Komisya parlamentarna Koła polskiego ma zająć stanowisko wobec nowego gabinetu co do ministrów polskich. Wczoraj i dziś toczyły się w prezydyum Koła polskiego poufne obrady w tej sprawie. Rozstrzygającej uchwały nie było można powziąć, gdyż taka może zapaść tylko na posiedzeniu komisyi parlamentarnej, która w obecnym wypadku zastępuje nieobecne w Wiedniu Koło polskie.

O ile miałem sposobność rozmawiania z bawiącymi w Wiedniu posłami polskimi, otrzymałem z ich strony zapewnienie, że większość posłów polskich życzy sobie, ażeby obaj polscy przedstawiciele w radzie Korony pozostali na swoich dotychczasowych stanowiskach. Koło polskie żądać będzie jednak trzeciej teki w nowym gabinecie.

Zapytałem jednego z posłów, co sądzi o wiadomości podanej przez dziennik „Zeit“, jakoby w nowym gabinecie miało być utworzone ministerstwo ruskie.

— Z ekscelencyą Mikołajem Wassilką na czele — odparł śmiejąc się serdecznie.

Poczem dodał:

— We wiadomość tę „ubrał“ „Zeit“ prawdopodobnie redaktor „Ukrainische Rundschau“.

Pozostaje jeszcze pytanie, coby się stało, gdyby bar. Bienerthowi nie udało się zlepić rozpadłej koalicyi parlamentarnej, względnie utworzyć nowego gabinetu?

Nie sądzę, iżby zadaniu temu nie podołał, gdyż o ile wnosić można z głosów odzywających się z rozmaitych obozów politycznych, wszędzie objawia się skłonność do wznowienia koalicyi, która w austryackich stosunkach jedynie umożliwia rządy konstytucyjne bez § 14, a która bez wzajemnych ofiar jest niemożebną. Stronnictwa zatem, oświadczające się za koalicyą, z góry muszą być przygotowane do złożenia pewnych ofiar na ołtarzu koalicyjnym. Trzeba tylko zręcznej ręki, któraby skutecznie umiała pokierować rokowaniami od stronnictwa do stronnictwa, w szczególności zaś zdołała spór czesko-niemiecki zamienić przynajmniej na tymczasowy modus vivendi.

Jako męża najodpowiedniejszego do spełnienia tego zadania polecił bar. Beck cesarzowi bar. Bienertha.

Lecz gdyby ten nie dorósł zadaniu?

Wtedy — panuje powszechne przekonanie — zwróciłby się cesarz ponownie do bar. Becka, który nieraz w bardzo trudnych okolicznościach miewał nietylko zręczną, lecz i także szczęśliwą rękę i jemu powierzyłby utworzenie nowego gabinetu.

Duma przy „pracy“.

Otwarta przed 10 dniami Duma zdążyła już zaznaczyć się kilku niespodziankami. Na pierwszem posiedzeniu przyjęto jednomyślnie ostrą interpelacyę z powodu zakazu dyskusyi po odczycie o Bośni i Hercegowinie. Wówczas wszystkie stronnictwa, Puryszkiewicz i Milukow solidarnie zaprotestowali przeciw pogwałceniu przez policyę „praw obywateli rosyjskich“. Zdawało się, że po tak szumnym wstępie, Duma rzeczywiście zechce upomnieć się przynajmniej o prawa, przyobiecane w pamiętnym manifeście konstytucyjnym z dnia 31 października 1905 r. i przystąpi do „utrwalania“ reform, w tym manifeście obwieszczonych. Duma jednakże zrezygnowała odrazu z swych aspiracyj politycznych i zabrała się potulnie do „pracy ustawodawczej“ według programu przygotowanego przez gabinet Stołypina. A biurokracya rosyjska okazała wielką „gorliwość“ w tym kierunku, aby „parlament“ rosyjski nie próżnował. Rząd przedłożył prezydyum Dumy kilkaset „projektów praw“ do rozpatrzenia i zatwierdzenia. I nad temi projektami Duma pracowała i dyskutowała w ciągu kilku pierwszych posiedzeń. Gdy państwo rosyjskie wydane jest na łup stanów wyjątkowych, gdy wszystkie dziedziny życia społecznego i politycznego w Rosyi ogarnia rozkład, wymagający gruntownych, zasadniczych reform, gdy szkolnictwo zdezorganizowane, włościanie umierają z głodu, a epidemie pochłaniają tysiące ofiar — Duma z całym spokojem obradowała nad tak ważnemi sprawami, jak: subsydya dla wód mineralnych, flotylla straży pogranicznej, zapomogi na... aklimatyzacyę zwierząt, telegramy z wysp Kanaryjskich, wydawnictwo dokumentów archiwalnych z VI. wieku i t. d. i t. d.

Zdawało się, że Duma utonie w tej powodzi „projektów rządowych“, któremi zatkano jej usta, aby nie ważyła się dotknąć spraw, do których jest właśnie powołaną. Ale i tu nastąpiła nowa niespodzianka. Pod presyą posłów włościańskich, którzy bez względu na barwę polityczną przyszli do Dumy z jedynym programem, streszczającym się w wyrazie: „Ziemla“ (ziemia), powzięto nagle uchwałę, aby przystąpić do dyskusyi nad sprawą agrarną. W ten sposób wprost od sprawy wymiarów... wyspy Spitzbergen Duma od razu rzuciła się w odmęt najbardziej bolącej i zaognionej kwestyi dla włościaństwa rosyjskiego i dla całego państwa.

Podkład obrad agrarnych nie będzie naturalnie tak szeroki, jak w dwóch poprzednich Dumach. Chodzi jedynie o rewizyę znanej ustawy rządowej z d. 9 listopada 1906 r., wydanej w przerwie pomiędzy pierwszą a drugą Dumą bez udziału „przedstawicieli“ narodu i dlatego podlegającej erazich zatwierdzeniu. Wiadomo, że ustawa ta obowiązująca od dwóch lat, była reformą teoretycznie zrywającą z dotychczasowym duchem wsi rosyjskiej. Wieś rosyjska była i dotąd jest obrazem nieznanego już gdzieindziej, niesłychanie uciążliwego „kolektywizmu“. Ziemia wiejska nie należy do poszczególnych ludzi, lecz do wszystkich mieszkańców wsi razem, którzy tworzą wspólnotę („obszczina“), coś w rodzaju wieczystej spółki. Spółka ta ustanawia, komu dać dział gruntu do obrobienia, gdzie i na jaki czas. Zarazem wszystkie ciężary i wszystkie powinności rozkładane są na członków spółki z woli większości, która jest despotyczną, upartą, a pozostającą częstokroć pod wpływem wiadra wódki. I oto ukaz z d. 9 listopada miał właśnie przynieść pożądaną reformę, pozwalając włościanom na występowanie z „obszczyny“. Mianowicie rzeczona ustawa zezwala pojedyńczym włościanom na wyodrębnienie ich gruntu, który uprawiają, z pod przemocy wspólnoty i czyni takiego włościanina indywidualnym właścicielem gruntu raz na zawsze. Ukaz z d. 9 listopada czyni jednak to wyzwolenie jednostki zależnem od woli zgromadzenia wiejskiego. Dwuletnia praktyka wykazała, że dotąd nieliczni tylko włościanie z liczby bogatszych i śmielszych zdołali się wyzwolić ze wspólnoty, najczęściej wbrew jej woli a z pomocą naczelnika ziemskiego, który może gminie narzucać swoje postanowienia. Ogromna zaś większość włościan została nadal w niewoli wspólnotnej i stan rzeczy w chłopskiej Rosyi został ten sam. Powstaje więc pytanie: czy ukaz 9 listopada należy pozostawić w mocy i tylko uzupełnić, czy należy zdobyć się na nową reformę zasadniczą, zmieniającą gruntownie stosunki agrarne w państwie.

Na to pytanie ma odpowiedzieć Duma, ale niewątpliwie przy tej okazyi na forum parlamentu rosyjskiego wypłynie paląca sprawa agrarna w całej swej rozciągłości.

Przy roztrząsaniu tej tak palącej, a jednocześnie i tak skomplikowanej w Rosyi sprawy zetrą się niewątpliwie w Dumie najsprzeczniejsze poglądy. Rząd i jego zwolennicy utrzymują, że ukaz z 9 listopada, noszący na sobie wszystkie cechy połowicznych „reform“ biurokracyi rosyjskiej jest najzupełniej wystarczający dla rozstrzygnięcia sprawy agrarnej.

Opozycya natomiast chce całą sprawę postawić na ostrzu miecza, domagając się zasadniczego przewrotu w własności ziemskiej na podstawie przymusowej sprzedaży obszarów dworskich. A należy tu jeszcze zaznaczyć, że „wspólnota“ znajduje w III Dumie wielu zwolenników zarówno wśród żywiołów radykalnych, stojących na gruncie „wywłaszczenia“ wielkiej własności, jak i umiarkowanych, które uważają dotychczasowe gminne władanie ziemią za podstawę wsi rosyjskiej. Ta sprzeczność i chaos w poglądach na sprawę agrarną zarysowały się już na czwartkowem i piątkowem posiedzeniu Dumy, na których rozpoczęto wielką debatę rolną. Ale to dopiero początek, do głosu bowiem zapisało się 275 mowców! Ten wielki potok elokwencyi świadczy najwymowniej jak wielki panuje chaos w poglądach III Dumy na tę najważniejszą sprawę w Rosyi. Tu już nie stronnictwa występują z własnemi programami, ale każdy nieledwie poseł ma swój własny program! To też wątpliwą jest rzeczą, aby i III Duma potrafiła wyjść zwycięsko z tego chaosu agrarnego. Wielkich reform, a takie tylko mogą poprawić obecne stosunki rolne w klasycznem „państwie głodów“ nie dokonywa się gadulstwem. Tymczasem III Duma, którą rząd pragnął zasypać „projektami praw“ o... aklimatyzacyi zwierząt, sama zatapia się we własnej elokwencyi...

Podejrzana przyjaźń.

Coraz silniej przebija się w Europie przeświadczenie, że niebezpieczeństwo awanturniczej, nielojalnej i nielogicznej polityki, prowadzonej w Berlinie nie może i nie powinno mącić dłużej międzynarodowych stosunków. Cesarz Wilhelm II jest indywidualnością niezawodnie ciekawą, ale z wielu względów niepokojącą i niezrozumiałą. Ma on w sobie coś ze starożytnych tyranów, coś z średniowiecznych niem. „Ritt-rów“, a także dużo z tych kupców hanzeatyckich, którzy słynnem hasłem „billig und schlecht“ wyrobili sobie w świecie handlowym zasłużoną opinię. Jest on z natury okrutny, a przytem sentymentalny; te dwie właściwości łączą się z sobą doskonale, — jak nas uczy historya. Jest próżny i ambitny, poetyczny i nerwowo ruchliwy, a ma tyle złego smaku w rzeczach artystycznych, że potrafi własną stolicę zmienić w najbrzydsze miasto świata. Nadto nie ma szczęścia ni jasnego wzroku w doborze towarzystwa, z „Liebenberger Tafelrunde“, gdzie grono zdegenerowanych, ale zawsze butrzyńskich dworzan, otaczało go atmosferą najgrubszych pochlebstw i najryzykowniejszych projektów. Tam czuł się półbogiem i tworzył hymny z mytologii skandynawskiej, komponując do nich muzykę, — nadto maluje, rzeźbi, układa antypolskie ustawy, wydaje manifesty, wysyła telegramy, rozmawia z dziennikarzami i żąda od nich jak najhałaśliwszej reklamy.

Po rozbiciu „Tafelrunde“ wskutek procesu Eulenburga, cesarz poświęca się całkowicie podróżom i polityce, ku niemałemu utrapieniu kanclerza, ministrów, parlamentu i dworów zagranicznych....

Gdyby Niemcy były naprawdę państwem konstytucyjnem, manie Wilhelma byłyby względnie niewinnymi wybrykami człowieka niezupełnie zrównoważonego — ale Wilhelm jest prawie absolutnym monarchą i wskutek tego jego porywy stają się nieustanną groźbą dla Europy. Panując nad narodem poddanym niemal wojskowej karności, przyzwyczajonym do ślepego posłuszeństwa wobec władzy i monarchy, hypnotyzowanym od lat 40 przez najbardziej wyuzdany i dziki szowinizm, Wilhelm II. może spowodować straszliwą europejską wojnę, z własnej inicyatywy, bez swoich ministrów, wbrew parlamentowi, wbrew opinii społeczeństwa. Ale gdy wojna raz się rozpocznie, Niemcy z pewnością nie zrobią rewolucyi, ale pójdą karnie pod komendą cesarza i jego generałów, na ten bój, który on im wskaże.

Dla tego to cała Europa śledzi niespokojnie wszystkie poruszenia i wybuchy Wilhelma II., bo żaden dyplomata nie zdoła przewidzieć, czy jakiś akt cesarza nie kryje w sobie źródła nieobliczalnych zawikłań.

Wywiad ogłoszony w „Daily Telegraf“ dowodzi także, że polityka Wilhelma jest równie fantastyczna jak nielojalna — bo kto jedną ręką słał telegramy do Krügera, zachęcając go bardzo wyraźnie do wojny z Anglią — a drugą kreślił plan kampanii wojennej dla Anglików przeciwko Boerom, ten już niema poczucia, co jest w polityce konsekwencyą i logiką...

Jeżeli przypominamy jeszcze raz ten epizod, to głównie z powodu ostatniego pobytu Wilhelma w Austryi i jego narzucającej się przyjaźni dla cesarza Franciszka Józefa. Austrya jest chwilowo w położeniu kłopotliwem i musi być rada każdemu mocarstwu, które się do niej zbliży, aby jej dopomódz w obecnych komplikacyach, spowodowanych aneksyą Bośni. Ale gdyby dyplomacya austryacka miała naprawdę opierać swoje

MASONI WE FRANCYI.

W ostatnich czasach zaszło w stolicy Francyi kilka wypadków, świadczących o wznowionym ruchu około sprawy Dreyfusa. Są to z jednej strony próby wydobycia społeczeństwa francuskiego, z pod jarzma wolnomularstwa, z drugiej nowe objawy sekciarskiej tyranii. Próby są jeszcze słabe i nieśmiałe — natomiast potęga wolnomularstwa rośnie z każdym rokiem. O tem świadczą cyfry: W r. 1892 Francya liczyła dziewięć i pół milionów wyborców. Ci wybierali 576 posłów — czyli jednego posła na mniej więcej 16500 wyborców. Wolnomularzy było conajwyżej 24,000; logicznie więc powinno było się znaleźć w Izbie nie więcej jak dwóch wolnomularzy, pomiędzy posłami — było ich przeszło 150. W owym czasie rozpoczynała się kampania antychrześcijańska. Dziś masonów jest około 30.000, prawdopodobnie nawet mniej, ale posłów i senatorów wolnomularzy jest przeszło 400, rachując jedynie tych, których nazwiska znajdują się na rejestrach, drukowanych przez loże dla wyłącznego użytku braci, a których kompletu antymasońskie ligii zebrać nie zdołały. Dodać jeszcze wypada, że bardziej dbający o incognito bracia zapisywać się mogą pod przybranymi nazwiskami. Od lat dwudziestu masoni mają stałą przewagę w rządzie, często dzierżąc niemal wszystkie teki ministeryalne.

Że zawładnęli Francyą, świadczą też fakta, albowiem wszystkie prawa zmierzające ku dechrystyanizacyi społeczeństwa są obmyślane i opracowane w lożach i konwentach masońskich, poczem Izby je uchwalają nietylko w tymże duchu, ale najczęściej w tejże formie, w tych samych wyrazach, w jakich napisane były życzenia (les voeux) masońskie.

Stwierdziwszy bezwzględną tyranię sekty stojącej u steru, widząc, jak nawę narodową naraża na niechybne rozbicie, jak ją rozmyślnie na stracenie prowadzi, ludzie miłujący Ojczyznę zabrali się do zbadania zamaskowanego tyrana, owej sekty okrywającej się tak ścisłą tajemnicą.

Badania takie zapoczątkował, już przy pierwszym urzeczywistnieniu rządów masońskich, podczas terroru 1793 r. Barruel, który w swoich „Mémoires pour servir a l'histoire du Jacobinisme“ drukowanych w r. 1798 ze zdumiewającą przenikliwością u historyka tak blisko stojącego faktów, nad przyczynami których się zastanawia, rewolucyę francuską przypisuje masonii. Ta, dzisiaj sama zaszczyt ten rewandykuje, wbrew pierwszemu artykułowi swego statutu*), wbrew płaszczeniu się przed każdym z rządów monarchicznych, które w ciągu XIX-go wieku po sobie następowały, a które, taż masonia obalała, skoro tylko uczynić to mogła. Dzieło Barruel'a nie małe wrażenie musiało zrobić w swoim czasie, jeżeli tłómaczono je nawet u nas i wydano 1812 r. w Berdyczowie pod tytułem: „Historya Jakobinizmu wyjęta z dzieł księdza Barruel“. (4 t., mała 8-ka).

Póżniej pojawiła się cała literatura antywolnomularska. Ważniejszych nawet dzieł wymienić tu niepodobna. Jako przykład wskażemy parę takich, których czytanie wraz z Barruel'em dziś jeszcze polecać należy: Crétineau-Joly: „L' Eglise Romaine en face de la Révolution. — Louis d'Estampes et Claudio Jannet: „La France Maçonnerie et la Révolution, „Les Sociétés secrétes et la Société“. — Pisma Eckert'a, tem ciekawsze, że autor był Niemcem i protestantem. Przedewszystkiem zaś: „Le Probléme de l'heure présente par Henri Delassus. W ostatniem tem dziele czytelnik, nieobeznany z kwestyą tak wielkiej doniosłości, a tak u nas ignorowaną, znajduje obok wywodów znakomitego autora streszczenie wszystkiego tego, co o wolnomularstwie powiedzianem było od Barruel'a włącznie aż do ostatnich czasów.

Ostatniemi czasy, rewelacye, badania tak ogólne, jak i oddzielnych zjawisk posypały się gradem. Zaalarmowały one opinię publiczną o tyle, że umożliwiły interpelacyę posła Guyot de Villeneuve i wyjście na jaw skandalu „fisz“ w armii francuskiej — t. j. odkrycie publiczne, przed parlamentem francuskim organizacyi stałego szpiegowstwa oficerów przez kolegów wolnomularzy i przez loże masońskie. — Szpiegowstwa niemal oficyalnego, a przenoszącego za wiedzą, zgodą i poparciem jenerała André, wówczas ministra wojny, prawo awansu w armii do attrybucyi Wielkiego Wschodu. Jak niedawno panteonizacya Zoli wywołała strzał do Dreyfusa, tak wówczas skandal des fiches wywołał spoliczkowanie jenerała André przez posła Syveton'a na stopniach mownicy Izby deputowanych. W wojnie partyzantskiej wypowiedzianej wolnomularstwu, ważniejszą potyczką miał być proces wytoczony Syveton'owi. Nie wykluczoną była możliwość zmienienia się jej na poważną porażkę, jeżeli nie klęskę dla sekty, sekty tak potężnej, że Syveton mógł zginąć w warunkach jak najbardziej zagadkowych — w warunkach nawet jaknajdobitniej charakteryzujących zbrodnię, zginąć w przeddzień stawania przed kratkami bez wywołania setnej, ba nawet tysiącznej części tego zainteresowania się ogółu, jakie wywoływała taż sekta około Dreyfusa. To też Syveton został zamordowany, rozprawy sądowej nie było, a nawet jego teka przepełniona dokumentami zniknęła bez śladu.

Ponad działalnością lig i coraz to liczniejszej falangi antymasonów góruje postać niestrudzonego i nieustraszonego inicyatora obecnego ruchu, p. Copin Albancelli. On pierwszy podjął sztandar antymasonii, wydając w roku 1892 tomik pod tytułem „La Franc Maçonnerie et la Question religieuse“. Od tego czasu chwili nie spoczął. Redagował tygodnik, tworzył ligi, pisał popularne broszury, najwięcej zaś zdziałał żywem słowem. Miał on już tysiąc kilkaset odczytów (Conférences) tak w Paryżu, jak we wszystkich głównych a wielu drugorzędnych miastach prowincyonalnych. Każde z tych publicznych przemówień było prawdziwym tryumfem dla apostoła anty-wolnomularstwa i powrotu do tradycyi narodowych. Porywał zapałem patryotycznym, głębokością przekonania, — przekonywał zaś ścisłością argumentacyi. Do badania masonii wprowadził on metodę nową, zupełnie naukową, geometrycznej niemal ścisłości. Poświęcił się on całkowicie, duszą i ciałem tym badaniom organizacyi, myśli przewodniej, środków i celów tajnego towarzystwa, które właściwie jest piramidą towarzystw tajnych jedne dla drugich. Istotnie przysięgę zachowania tajemnicy, którą każdy składa wstępując do loży, każdy też powtarzać musi ilekroć razy otrzymuje stopień wyższy. W pierwszym wypadku tajemnicę zachować ma względem profanów, w następnych zaś, nie tylko względem profanów ale też zarówno względem Braci niższych stopni. Widzimy więc, że istnieje tyle towarzystw tajnych jedne dla drugich, ile jest stopni w masonii. Dwudziestoletnie rozmyślania, ciągłe studya doprowadziły p. Copin Albancelli do przekonania, że wszystkie te towarzystwa są jakby koncentrycznymi wałami twierdzy, broniącymi dostępu do świątyni, w której się ukrywa właściwa tajemnica. Jednocześnie one są coraz to wyższymi kursami dechrystyanizacyi. Z jednego stopnia do następnego przechodzi się nie przez elekcyę, tę demokratyczną zasadę z takim entuzyazmem szerzoną przez wolnomularstwo w świecie profanów, tak bezwarunkowo gwarantowanej przez zapewnienia równości braci masonów, ale przez niezmiernie ścisłą i subtelną selekcyę. Teoryę tę, która jest podwaliną jego nauki o masonii, p. Copin Albancelli wykłada obecnie w dziale: „Le pouvoir Occulte contre la France“, które przed paru miesiącami ukazało się w druku a po którem ma niebawem nastąpić dalszy jego ciąg: „La Conjuration juive contre le monde chrétien“.

W pierwszym tomie, którego wydania jedno po drugiem szybko się rozchodzą, autor dowodzi w sposób niezbity istnienie **Władzy Tajnej**, która mając w wolnomularstwie i jego skali tajnych towarzystw doskonałe narzędzie przenoszenia jego rozporządzeń bezwiednie, przez suggestyonowanie jednych towarzystw przez drugie, aż do świata profanów suggestyonowanego przez wszystkie wspólnie, wywiera wpływ na życie narodów. Wpływ tem większy, im większe znaczenie pozyskało wolnomularstwo. We Francyi dzisiejszy wpływ ten jest niemal dyktatorski.

(Dokończenie nastąpi).

*) Pierwszy artykuł statutu masońskiego zabrania lożom zajmować się polityką. Wszelkie dysputy polityczne i religijne są wzbronione.

obliczenia i plany na specyalnej przyjaźni cesarza Wilhelma, zachodziłaby zawsze obawa, że w decydującym momencie ten serdeczny sprzymierzeniec postąpi tak jak ongi Fryderyk II. z Polską.

Niemcy są dziś bardziej osamotnione od Austryi i bardziej jej potrzebują dla swych ambitnych projektów. Nie ma zatem żadnego powodu do entuzyazmowania się wynurzeniami przyjacielskiemi cesarza Wilhelma, a raczej należy z podwójną czujnością badać i rozpatrywać jego plany...

Z ruchu społecznego.

Nowy sekretaryat robotniczy w Galicyi.

„Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników“ w Krakowie, rozciągający — jak wiadomo — swoją działalność na całą Galicyę i Śląsk austryacki, założył w Przemyślu nowy sekretaryat robotniczy, na wzór sekretaryatów i biur obrony prawnej robotników w sprawach zawodowych, istniejących przy organizacyach chrześcijańskich robotników w Austryi, Niemczech i innych krajach. Jest to już czwarty z rzędu sekretaryat robotniczy Związku. Obecnie sekretaryaty Związku istnieją: w Krakowie, we Lwowie, Przemyślu i Karwinie, na Śląsku. W każdym z tych sekretaryatów pracuje specyalnie sprawom w zakres kwestyi robotniczej wchodzącym, poświęcający się funkcyonaryusz, który obok agitacyi na rzecz Związku i organizacyi jego miejscowych placówek, załatwia wszystkie sprawy, dotyczące pracy i płacy robotników. Każdy z sekretarzy ma swój okręg przydzielony, w którym pracuje i ideę chrześcijańskiej organizacyi społecznej szerzy. Sekretaryatowi krakowskiemu przydzielono całą zachodnią Galicyę, przemyskiemu środkową, lwowskiemu wschodnią część kraju. Sekretaryat karwiński załatwia sprawy robotnicze śląskie. Sekretaryat przemyski rozpoczął stałą, całodzienną swoją działalność z dniem 1 listopada b. r. Nowemu posterunkowi pracy chrześcijańsko-społecznej życzymy z serca: „Szczęść Boże“.

Organizacye robotnicze w Poznańskiem.

W tych dniach centralny Zarząd Związku katolickich Towarzystw robotników polskich ogłosił krótki komunikat ze swojego rozwoju. Dowiadujemy się z niego między innemi, że Związek liczy 27.000 członków, wobec 22.000 w roku ubiegłym, czyli, że Związek zyskał w ciągu ostatniego roku okrągło 5.000 nowych członków. Związek posiada w różnych miejscowościach Księstwa 6 sekretaryatów i biur obrony prawnej robotników. Związek skupia pod swoim sztandarem robotników wszystkich zawodów, blisko połowa członków jego jednak rekrutuje się z robotników rolnych i wszelakiego rodzaju służby dworskiej. Obszarnicy i duchowieństwo w Poznańskiem pod względem zrozumienia potrzeby pracy nad robotnikiem rolnym i otoczenia go opieką, spieszenia mu z pomocą i radą prześcignęli daleko obywatelstwo ziemskie w Galicyi, gdzie praca na tem polu leży jeszcze prawie zupełnie odłogiem. Cele Związku poznańskiego są głównie oświatowo-kulturalne. Dziedzinę ściśle ekonomiczną pozostawia Związek bratniej organizacyi zawodowej, „Polskiemu Związkowi zawodowemu“, który liczy koło 6.000 członków. Głównym i niezmordowanym pracownikiem na polu organizacyj robotniczych w Poznańskiem jest ks. kanonik Adamski, który obok wielce zasłużonego ks. prałata Wawrzyniaka, wybija się na pierwsze miejsce w praktycznej pracy społecznej w zaborze pruskim.

Ośmiogodzinny dzień pracy.

Wiadomo, że jednym z głównych postulatów partyi socyalistycznej, wywieszanym co roku w „święto robotnicze“ 1 maja jako ideał niedościgniony w państwach „burżuazyjnych“ jest ustawowe zaprowadzenie ośmiogodzinnego dnia roboczego. Żądanie to, stawiane przez socyalistów w prawdziwie sekciarski sposób wydawało się socyalistom zapewne jako rzecz nigdy w praktyce niezniszczalna, a więc jako znakomity i trwały środek agitacyjny przeciw „kapitalistycznemu ustrojowi społecznemu“. Bieg i praktyka życia jednak coraz częściej obecnie zadają kłam socyalistycznym doktrynom. Taki obrót bierze też sprawa ośmiogodzinnego dnia roboczego. Pomijając już fakty, że w pojedynczych działach przemysłu jak n. p. hutach ołowiu w Austryi, zaprowadzono już nawet dzień roboczy krótszy niż 8 godzin, spotykamy się coraz częściej z próbami wtłoczenia 8-godzinnego dnia roboczego w ramy ustawodawstwa jako przepisu obowiązującego cały kraj. Przygotowania w tym kierunku czynią się obecnie w Norwegii. Komisya socyalno-polityczna parlamentu norwegskiego przeprowadziła w tym przedmiocie obszerne badania i zebrała różne opinie, które niedawno ogłosiła publicznie.

Na szczególną uwagę zasługują zdania, jakie w tej materyi otrzymała komisya od rzeczoznawców, a mianowicie co do wpływu skrócenia czasu pracy na jej wydajność. W tym względzie Dyrekcya warsztatów norwegskich kolei państwowych nadesłała oświadczenie, że obecnie przy 53 godzinach pracy wytwórczość równa się mniej więcej poprzedniej przy 60 godzinach. Skrócenie czasu pracy o przeszło godzinę na dzień nie zmniejszyło wytwórczości. Następnie dyrekcya zaznacza, że w innych gałęziach wytwórczości, gdzie praca odbywa się na akord, stwierdzono: „że różnica pomiędzy zarobkiem tych, którzy pracują dziennie 8 godzin, a tych, którzy pracują 10 godzin, jest znikomo małą. Przy budowie wielkiej drogi Sandaak-Aamet, robotnicy po wypróbowaniu przez pół roku 8-godzinnego dnia pracy, oświadczyli, że chcieliby ten czas pracy zatrzymać, ponieważ przekonali się, że obecnie wykonywają oni w 8 godzinach taką samą ilość pracy, jaką przedtem w 10 godzinach.

Dyrektor kopalni w Troudhjem oświadcza, że „nie tylko że wykonywa taką samą pracę w 53 godzinach, jak przedtem w 60, lecz należy uważać jako zupełnie polecenia godnem, aby czas pracy zmniejszyć do 48 godzin tygodniowo“.

Większość komisyi po zebraniu takiego materyału przechyliła się na stronę zaprowadzenia ustawowego 8-godzinnego dnia pracy. Konserwatywna mniejszość jest przeciwną takiej ustawie, jednak przyłącza się do wniosku — co do pewnych rodzajów pracy. A więc sprawa ta wkrótce już w Norwegii załatwiona zostanie ustawowo.

Ruch organizacyjny na prowincyi.

Kamionka Strumiłowa, dnia 9 listopada.

O naszem miasteczku zapewne mało dotychczas słyszeliście... I nic dziwnego! Świat u nas prawdziwie deskami zabity, — gdyż chcąc się dostać do nas np. ze Lwowa, trzeba sześć opętanych mil jechać końmi. Kolej najbliższa aż o trzy mile.

Siedzimy więc, gospodarujemy jak umiemy i bronimi się przed Żydami, których tutaj jest ogromna liczba. Od dawna też już nasze sfery chrześcijańskie odczuwały potrzebę ściślejszego zorganizowania się; rozproszeni — podzieleni na partye i partyjki, mimo, iż nas niewielu, nie mieliśmy atoli ogniska katolickiego, któreby nas razem zespalało i prowadziło.

Istniało tu wprawdzie stowarzyszenie „Praca“ — które miało stworzyć u nas ową organizacyę katolicką, ale — jak wszystkie takie organizacye starego typu — przemieniło się w kasynko pewnej grupy, urządzającej mały huczek — przed wyborami, a po zatem zabawiającej się kartami i innemi tym podobnemi rozrywkami. To też powoli stowarzyszenie to zaczęło chylić się ku upadkowi, i Polacy tutejsi pozostali znów bez punktu oparcia.

Tymczasem Żydzi zagospodarowali się na dobre. Prawem kaduka przywłaszczyli sobie nawet środek rynku; — z początku pobudowali tam kramy, obecnie zaś duże kamieniczki, które upstrzyli całym szeregiem tandetnych sklepów.

Lecz i do nas zawitał wreszcie wasz „Głos Narodu“ i obudził nas i podniósł w nas ducha. Grono ludzi dobrej woli postanowiło więc ożywić śpiącą „Pracę“ i za wszelką cenę stworzyć jakąś organizacyę chrześcijańską.

W tym celu zaproszono ze Lwowa sekretarza Związku kat.-społecznego p. Horowicza, aby przemówił na wiecu, jaki wczoraj w sali „Pracy“ się odbył. Zgromadzenie było bardzo liczne, przybyli na nie bowiem nie tylko obywatele kamionieccy, ale także tłumnie włościanie z okolicznych wsi polskich.

Zagaił zebranie i przewodniczył mu proboszcz miejscowy X. Czyrek. W krótkich słowach wskazał na potrzebę walki o prawa idei Chrystusowej i lepszą przyszłość narodu naszego i wezwał do współdziałania wszystkich obecnych.

W obszernem przemówieniu wyłuszczył następnie referent p. Horowicz obowiązki obywateli, dbałych o dobro narodowe w obecnej dobie. Biorąc przykład ze stosunków panujących na kamionieckim gruncie, silnie zaznaczył potrzebę walki z żywiołami obcymi, które jak gangrena trawią społeczeństwo nasze i są największem niebezpieczeństwem dla jego ducha narodowego. Omówiwszy następnie sposoby organizacyi chrześcijańskiej, wskazał jako jedyną odpowiadającą naszym potrzebom w dzisiejszych czasach — na gruncie politycznym organizacyę partyi chrześcijańsko-socyalnej — na gruncie społecznym organizacye zawodowe i ruch współdzielczy.

Gromkiemi oklaskami przyjęto wywody mowcy dotyczące partyi chrześcijańsko-socyalnej.

W dyskusyi jaka się następnie wywiązała zabrał głos cały szereg obywateli, zarówno z inteligencyi miejscowej, jak i z pośród mieszczan. Z gorącym zapałem uchwalono zreorganizować „Pracę“ jak najrychlej w duchu chrześcijańsko-demokratycznym, oraz skupiając wszystkie siły katolickie ze wszystkich warstw społecznych naszego miasteczka, podjąć pracę społeczną na szeroką skalę.

Jednym z energicznych propagatorów ruchu tutejszego jest młody wikary X. Popkiewicz. Zapalony chrześcijański demokrata — całą duszą popiera Wasz program i Wasze pismo, które otwiera sobie i tutaj wstęp, zarówno do domów inteligencyi katolickiej, jak i do stowarzyszenia robotniczego. Niechaj to dla Was będzie zachętą do pracy; tych kilka słów zaś, które o naszej Kamionce wydrukować zechcecie — może tem bardziej zachęcą naszych obywateli do korzystania z Waszych rad zbawiennych.

Kamionczanin.

Kronika podgórska.

III.

Zaledwie Komitet mieszczański tworzyć się zaczynał, zanim jeszcze pierwsze kroki stawił, rzucili się na niego ze wszech stron przeciwnicy. I wyszła na jaw rzecz nader smutna. Oto przeciw Komitetowi, który na swym sztandarze wypisał hasło: „Oddaj każdemu co mu się należy“, który nie głosił walki przeciw Żydom, lecz tylko żądał dla ludności chrześcijańskiej tych samych praw, jakich Żydzi zażywają, rzucili się nie tylko Żydzi, lecz co gorsza i chrześcijan wielu. Nazwę Komitetu: „chrześcijańsko-narodowy“ uznano za prowokacyę Żydów, za sianie nienawiści i walki rasowej. Rzucono anatema i na Komitet i na czcigodnego miejscowego księdza proboszcza, ponieważ miał odwagę oświadczyć, że przyjmuje mandat radziecki, tylko z rąk chrześcijan.

Powyższą klątwę ogłoszono plakatami na murach i znalazło się trzech chrześcijan odszczepieńców, którzy nie spłonęli ze wstydu i razem z dwoma Żydami klątwę podpisali. Bolesne to powtarzam! Czyż my dzieci tej ziemi, już tak nisko upadli, że nam we własnym domu nie wolno przyznać się publicznie do naszej wiary i narodowości?

Na armię przeciwników naszych zapatrujemy się z dwojakiego punktu widzenia. Według innej miary oceniamy Żydów, a według innej tych chrześcijan, którzy w szeregach żydowskich przeciwko nam występują. Dziś, gdy się w Żydach poczucie narodowe zbudziło, Żyd który nie jest obłudnikiem przyznaje się otwarcie do tego co czuje, że nie jest jakimś dziwolągiem np. „Polakiem mojżeszowego wyznania“, lecz że jest samym sobą, t. j. Żydem, członkiem wybranego narodu, któremu Bóg panowanie nad całą ziemią przyobiecał. To przekonanie o wyższości i o przeznaczeniu do panowania nad światem przyświeca Żydom w walce przeciwko nam.

W tym względzie nie da się zaprzeczyć, że Żydzi, to bojownicy w imię własnej idei — że usuwając nas, a zajmując nasze miejsca, czują się do tego uprawnieni w przekonaniu, że spełniają swoje podwójne posłannictwo zapanowania nad światem.

Lecz pytamy się, jaki ideał przyświeca tym chrześcijanom, którzy w szeregach żydowskich zwalczają swoich współbraci? Tu nie ideały, lecz niskie pobudki kierują najemnikami, służącymi do spełniania takich funkcyj, których Żydzi sami albo spełniać nie chcą, albo też nie mogą. Ci najemnicy daleko gorsze niż Żydzi spustoszenia w szeregach chrześcijańskich sprawiają.

Nie roztaczamy obrazu walki przedwyborczej ani nie wymieniamy nazwisk naszych zbłąkanych braci chrześcijan. Pozostawiamy własnemu ich sumieniu. Dla wykazania jednak jakimi niecnymi środkami walczono przeciw stronnictwu chrześcijańsko-narodowemu nie godzi się pominąć milczeniem jednego szczegółu.

Oto do c. k. Rady szkolnej krajowej we Lwowie wpłynęło nadane na pocztę w Krakowie pismo, w którem bezimienny autor rzucił potwarz na szanowne grono naszych nauczycieli ludowych. Oszczerca umieścił na tym paszkwilu podpis: „Towarzystwo Obywatelskie“. Paszkwil ten nadesłano ze Lwowa do sprawozdania radzie szkolnej okręgowej w Podgórzu, a stąd do rady szkolnej miejscowej. Wtedy nadano sprawie rozgłosu i bez poprzedniego stwierdzenia okrzyczano i „Towarzystwo Obywatelskie“ i komitet chrześcijańsko-narodowy jako denuncyantów, zohydzono je w opinii uczciwych ludzi i popchnięto wielu do przeciwnego żydowsko-socyalistycznego obozu.

A przecież w sferach, które dochodzenie prowadziły znanym był z imienia, nazwiska i miejsca pobytu denuncyant-oszczerca!

Dlaczegóż go pominięto, a ostrze dochodzenia przeciw „Towarzystwu Obywatelskiemu“ skierowano? Dlaczego uczyniono to tuż przed samemi wyborami? Dlaczego?...

Odpowiedź na to niech sobie czytelnik sam w duszy dośpiewa. (C. d. n.).

Z sali koncertowej.

Koncert na dwóch fortepianach.

We wczorajszym odcinku „Głosu Narodu“, pan Dołęga usiłował udowodnić, że robienie ze zwykłego i znanego faktu przyłączenia kilku wsi podmiejskich, do rozrastającego się miasta — hecy fantastyczno-romantyczno-patryotycznej — nie ma sensu; że chodzi tu o kwestyę ekonomiczną, o pracę realną na korzyść miasta i na korzyść gmin przyłączonych, a nie o szumne frazesy i śmieszne demonstracye. Wypadki, szybko po sobie idące, zadały kłam ciasnym poglądom pana Dołęgi. O ekonomicznych wynikach długo jeszcze nikt nic wiedzieć nie będzie — o wynikach dodatnich. Natomiast „Wielki“ Kraków zamanifestował odrazu i dobitnie swoje stanowisko wobec... sztuki. W sobotę padł ofiarą Wyspiański, w poniedziałek Chopin: witraże i walc cis moll zostały zmasakrowane. Zrządzenie losu... Tam — magnezya; tu — Schütt. Wpływ „wielkiego“ Krakowa... Na estradzie — dwa lewiatany. Jeden fortepian — to było wystarczające dla „małego“ Krakowa. Na programie — Chopin z Schüttem, ściśle zespoleni. Znowu symbol: niby komórka krowoderska, doczepiona do Maryackiego kościoła, a wszystko ustrojone wiedeńskimi, secesyjnymi figlasami, że to niby lojalnie przy Wiedniu stać chcemy. Panowie Lalewicz i Melcer zanadto są artystami, by z własnej woli przykładali ręce do świętokradztwa, jakiem jest spietraszenie genialnego dzieła, genialnego mistrza przez płytkiego wiedeńskiego spryciarza. Była to manifestacya, dostrajająca się do nastroju chwili, a może nawet subtelnie tę chwilę ironizująca: „Teraz sam Chopin już wam nie wystarczy; a więc Chopin z dodaniem Schütta i drugiego fortepianu“. Ale nie wszyscy poznali się na ironii... Myśl urządzenia koncertu na dwóch fortepianach, była myślą bardzo szczęśliwą. Mieliśmy sposobność zapoznania się z cząstką mało znanej literatury muzycznej i to w wykonaniu bardzo artystycznem. Bardzo ładnie były zagrane śliczne waryacye op. 46 Schumanna, najcenniejsza część programu. Niezmiernie mądrego Regera poznaliśmy z niezmiernie mądrze zrobionych waryacyj (op. 86) na temat „Bagateli Beethovena“. Rachmaninow jest kompozytorem bardzo zdolnym, ale nie zdaje się nam, by go wczoraj wykonana Suita (op. 17) przedstawiała z najlepszej strony. Wreszcie etiuda Piraniego jest robotą komponującego wirtuoza, kawalera orderu czerwonego orła i włoskiej korony. Ale, bądź co bądź, był to znowu wieczór nie stracony. Więc wszystko toczy się jak najlepiej w najlepszym ze światów, bo — wystawcie sobie państwo — obawy, że z powodu katastrofy, nie będziemy posiadali pamiątki z sobotniego korowodu — okazały się płonne.

Jedno z pism uspokoiło czytelników — prawdziwe szczęście w nieszczęściu — że „fotografia się udała“!!!

OD ADMINISTRACYI.

Do Szan. Czytelników, zalegających z przedpłatą. Jak wiadomo Szan. Czytelnikom, z chwilą, kiedy „Głos Narodu“ przeszedł na własność Spółki wydawniczej „Postęp“, nastąpiły znaczne ulepszenia dziennika i całego wydawnictwa. Również zamierzamy przeprowadzić uregulowanie listy prenumeratorów. Zawiadamiamy tedy, iż wszyscy Szan. Czytelnicy, **którzy do dnia 15 b. m. zaległej prenumeraty nie nadeślą, następnego numeru dziennika już nie otrzymają.**

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Marcina biskupa wyznawcy i Felicyana męczennika; we czwartek Marcina papieża, Pięciu Braci Polaków, Chrystyana męczennika.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 48; zachód przypada o godz. 4 minut 2; długość dnia godzin 9 minut 13.

Kraków, 10 listopada.

Polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne odbyło wczoraj w Domu robotniczym poufne posiedzenie swego Komitetu obszerniejszego, na którem po dwugodzinnej ożywionej dyskusyi uchwalono zwołać **Walne zgromadzenie swych członków nieodwołalnie na dzień 16 listopada b. r. tj. w poniedziałek.** Walne zgromadzenie odbędzie się w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 w sali na I piętrze. O bliższych szczegółach zawiadomi Komitet swych członków.

Nowo przystępujących członków przyjmuje nadal Sekretaryat stronnictwa codziennie w lokalu administracyi „Głosu Narodu“ od godz. 5—7 wieczorem (wkładka roczna 2 K), udzielając zarazem interesującym się sprawą wszelkich bliższych informacyi. Tamże codziennie można otrzymywać statuty i program stronnictwa zawiązującego się.

Nareszcie po przeszło miesięcznej przerwie odbędzie się posiedzenie Rady m. Krakowa we czwartek, dnia 12 b. m. Przedostatnie posiedzenie odbyło się na początku lipca — poczem nastąpiła przerwa wakacyjna; ostatnie zaś posiedzenie miało miejsce z końcem września, gdy znów tegoroczna sesya sejmowa przerwała regularną ciągłość posiedzeń.

Ulepszenie toru kolejowego. Linia kolejowa Kraków-Lwów otrzyma za lat kilka nowy tor z szyn stalowych. Obecnie rozpoczęto już kłaść takie szyny na niektórych przestrzeniach w obrębie dyrekcyi krakowskiej, a mianowicie między Bierzanowem a Podłężem oraz Bogumiłowicami a Biadolinami. W ten sposób następować będzie częściowo wymiana szyn aż do zupełnego ukończenia prac. Nastąpi to prawdopodobnie za lat 6, prace prowadzone być bowiem muszą powoli ze względu na silny ruch, panujący na tej ważnej linii. Nowe szyny stalowe są znacznie trwalsze od dotychczasowych i umożliwią szybsze kursowanie pociągów, tak — że pociągi pospieszne tak zwane błyskawiczne przebywać będą przestrzeń 100 klm. w ciągu godziny, podróż więc z Krakowa do Lwowa trwać będzie około 4 godziny, licząc w to także przystanki. Nowe szyny, które otrzyma również kolej północna, mają długości 15 m. są więc dłuższe o 2 i pół m. od obecnych; cała szyna waży 660 kg. Szyny te przymocowane będą nie bezpośrednio do progów dębowych lecz do płytek stalowych, ta zaś do progu.

Z teatru. Wczorajsza „Zemsta“ odznaczała się tem, że połowa ról i to najgłówniejszych, otrzymała nową obsadę. Cześnika grał p. Maryański, Papkina p. Mielnicki, Klarę panna Janiczówna. Najtrudniejsze zadanie miał p. Maryański, któremu stała na zawadzie właściwość z innych względów bardzo pociągająca: — młodość.

Nie łatwo przyszło mu wcielić się w podtatusiałego, choć jeszcze pełnego ognia Raptusiewicza, i złudzenie nie mogło być zupełnem. Poza tem miał p. Maryański i gest szeroki i głos potężny i ruchy impetyczne, jak przystało na Konfederata barskiego. Pan Mielnicki odegrał Papkina w swój zwykły spokojny i skoncentrowany sposób. Rola ta nie bardzo przypada do jego temperamentu. Milutką Klarą była p. Janiczówna. Wybitniejszy charakter nadawali całości doskonały Milczek p. Sosnowskiego i niezrównany Dyndalski p. Solskiego. — W każdym razie na stylizowanego Fredrę musimy jeszcze poczekać.

Najbliższa nowość: „Związek nadpostępowy“ — będzie debiutem scenicznym nowego komedyopisarza polskiego p. Maurycego Kisielnickiego, który dotyczas był znany tylko jako aktor i wybitny, wytworny recytator. „Związek nadpostępowy“, podany przez autora na konkurs Wydziału krajowego pod tytułem: „Teraz“ uzyskał pierwsze odznaczenie, a że w konkursie tym nie przyznano nikomu nagrody pieniężnej, przeto komedya p. Kisielnickiego uznana była przez sąd konkursowy za najlepszy utwór nadesłany.

Wieczór sobotni teatru miejskiego uzupełniony będzie jednoaktową komedyą Jerzego Żuławskiego: „Przyjaciel bezinteresowny“. Komedya ta wchodzi w znany cykl utworów jednoaktowych Żuławskiego p. n.: „Gra“, które ciesszyły się tak długotrwałem powodzeniem we Lwowie i w Warszawie.

Opieka nad zwierzętami. Tutejsze Towarzystwo opieki nad zwierzętami rozwija już od kilku miesięcy żywą działalność w naszem mieście. W ostatnich czasach podjęło ono energiczne starania celem wciągnięcia do akcyi ochronnej nad zwierzętami i miejscowe władze. U dyr. Flataua zjawiła się deputacya Towarzystwa, złożona z prezesa dra Lubeckiego, p. Silbermana i pp. Szeligów, i przedłożyła mu szereg postulatów. Dyrektor Flatau przyjął deputacyę bardzo przychylnie. Między innemi przyrzekł, że na przyszłość odbywać się będzie stała kontrola koni dorożkarskich co do ich stanu zdrowia i wyglądu; w skład komisyi dla kontroli wchodzić będzie obok komisarza dra Jasieńskiego każdorazowo weterynarz Towarzystwa opieki nad zwierzętami. Pierwsza kontrola odbyła się przed kilku dniami, komisya zabroniła jazdy kilku dorożkarzom z powodu pokaleczenia koni, innym zaś wyznaczyła termin do postarania się o lepszy wygląd koni. W najkrótszym czasie nastąpią dalsze kontrole.

Wiceprezydent miasta dr. Szarski, u którego zjawiła się również deputacya T-wa, przyrzekł zająć się nadużyciami, jakich dopuszcza się oprawca miejski przy chwytaniu i zabijaniu psów. To życzliwe stanowisko władz wobec szlachetnej działalności Towarzystwa zasługuje na uznanie. W innych wielkich miastach opieka nad zwierzętami cieszy się pełną sympatyą i współdziałaniem władzy.

Bezczelność żydowska. Nowy znów mamy przykład, do jakiego stopnia posuwa się bezczelność żydowska — i żydowski apetyt na grosze polskiego ludu.

Otóż redakcya wydawanego w Bochum w Westfalii doskonałego pisma polskiego „Wiarus Polski“ nadsyła nam inserat niemiecki, który otrzymała z niemieckim listem od pewnej żydowskiej „firmy“ krakowskiej. Jest to „firma“: **„Dawid Silberstein, Krakau, Mode u. Wirkwaren-Lager, Spezialität in Damen u. Kinder-Confection“.**

A więc nawet polując na ciężko zapracowany grosz polskich robotników, żydowski ten handel nie uważa za potrzebne posługiwać się przynajmniej polskim językiem.

Przy tej sposobności pragniemy przestrzedz polską publiczność przed zakupami w tym „słynnym“ Domu eksportowym D. Silbersteina, mieszczącym się w jakiejś oficynowej norze na Kazimierzu, a którego właściciel próbował już swego czasu u nas także zarzucać sieci na kieszenie „naiwnej publiczności prowincyonalnej“.

Spekulant ten bowiem żydowski sprzedaje za 7 kor. — aż 4 pary butów (2 damskich i 2 męskich)!! W Krakowie znane są owe buty p. Silbersteina, którymi udało się żydowskiemu spekulantowi obdarzyć już łatwowiernych nabywców. Oczywiście buty te nie są warte nawet 4 korony, a przedsiębiorca liczy tylko na naiwność odbiorców. Obiecuje nawet zwrot pieniędzy niezadowolonym z „towaru“, czego oczywiście nigdy nie dotrzymuje. Obecnie zapuszcza sieci na górników polskich w Westfalii. Ostrzedz więc należy nieświadomych, przed... „sprytnością“ tej „firmy“.

Oszczędność na atramencie. Poczty galicyjskie, wskutek rozporządzenia ministeryalnego, przestały używać atramentu, a używają tylko ołówków. Stało się to ze względów na oszczędność, gdyż atrament i pióra drożej kosztowały, niż kosztują ołówki. Alo pismo ołówkowe jest mniej czytelne od atramentowego, więc publiczność się uskarża, że nie może wyczytać tych dokumentów, które otrzymuje z poczty pisane ołówkiem.

Curiosum. Niejaki J. Künstner, znany nakładca niemiecki w Czechach, a przytem wielki hakatysta, zarzucił znów Galicyę prospektami innego rodzaju swych wydawnictw. Dotychczas prusofil ten zalewał Galicyę niemieckiemi wydawnictwami ilustrowanemi — obecnie atoli z uwagi na rozbudzenie się uświadomienia narodowego oraz ze względu na bojkot, widząc, iż niemczyzną więcej u nas nie wskóra, postanowił uszczęśliwić Galicyę „czysto“ polskiemi rzekomo wydawnictwami, któremi mają być rozmaitego gatunku kalendarze, przeważnie szkolne (?), płody ducha prusko-hakatystycznego, o stylu i języku najrozmaitszych dziwolągów czesko-niemieckiego fabrykatu.

Ażeby dać pojęcie o tym „polskim“ języku, jakim się ów pan posługuje i który ma być strawą duchową dla naszej młodzieży szkolnej, podajemy poniżej dosłownie tekst jednego z takich prospektów, zachwalających towar hakatystyczny: „Naklad J. K. w Czeszke Lipe. P. T. Jak przygodnu gwiazdku na zblizacie boze nardzenie zachwalam dla uczni mladość, następni kalendarzi: maly szkolny — 100 kęs K 4. oprawny los 150 stronice za kęs, wydatek A dla bióro za kęs 15 h. wydatek C lniana okladku z olówku za kęs 25 h. Wydanie kieszonkowe dla kazdy posp K 1 — właśnie tyle 25 h. — Dla notatky z okryczíem dla olówku posp 50 h. właśnie 25 h. Za 10 kęs jeden exemplar darmo. Ti kalendarzi bezplatnic przy wysylki za pobraniem albo przy zaliczki ilośćie rachunka. Oczekując do znaczny zamówienie zostawam z glębokim poszanowaniem i t. d.“

Treść powyższych kalendarzyków szkolnych jest takimsamym stylem i językiem pisana. Ponieważ stwierdziliśmy, iż ze względu na taniość (1 kalendarz kosztuje kupca 4 hal.) wszystkie żydowskie handle papieru zaopatrzyły się w owe dziwolągi i naiwnej młodzieży szkół wydziałowych oraz dwóch niższych klas gimnaz. poprostu gwałtem wpychają, — byłoby pożądaną rzeczą, aby w pierwszym rzędzie nauczyciele i profesorowie odpowiednio wpłynęli pod tym względem na młodzież uczącą się.

Nieprawdopodobne. Z polskiego miasta bo z Krakowa, otrzymaliśmy nagłówek recepty, wysłanej przez polskiego lekarza, drukowany, rzecz niepodobna, w języku... niemieckim! Oto najwiarygodniejszy tekst: Uniw. Med. Dr. S. Filipkiewicz godz. ord. od 8—9 i 2—4. Krakau, Bahngasse (?) Nr. 18.

Przypuśćmy, że polski lekarz musi posługiwać się w mieście nawskróś polskiem, niemieckiemi drukami — o czem zresztą bardzo wątpić należy — to jednak zapytujemy, co upoważnia tego pana do przerabiania nazw ulic, które na całem świecie nie ulegają tłumaczeniu, i w praktyce, adresując czy to do Rzymu, Madrytu lub Paryża, wymienia się je zawsze i wszędzie w oryginalnym tekście miejscowym. Sprawa powyższa tem smutniej się przedstawia, iż czyni to człowiek z uniwers. wykształceniem, przytem rodowity Polak i Krakowianin, pomagając w ten sposób Żydom i

Niemcom, w przekręcaniu odwiecznych nazw polskich.

Przejechana przez automobil. Antonina Górnisiewicz, 66-letnia przekupka z Małego Rynku, idąc dziś rano ze Zwierzyńca do pracy, najechaną została u zbiegu ulic Zwierzynieckiej i Straszewskiego przez automobil. Kobieta dostała się pod koła, które złamały jej nogę w kostce. Opatrzyło ją Pogotowie ratunkowe i przewiozło do domu, z właścicielem zaś automobilu, który się zatrzymał, spisał policyant protokół.

Nieletni nożowiec. Dwunastoletni Zygmunt Biskup z Podgórza posprzeczał się przed kilku dniami ze swym rówieśnikiem 9-letnim Żydkiem Natanem Rubinsteinem. Spotkawszy go też wczoraj popołudniu na moście podgórskim, wszczął z nim kłótnię, w której dobył nożyka i pchnął nim Żydziaka w oko. Rannego opatrzył lekarz prywatny, oko bowiem wypłynęło. Małoletniego nożowca aresztowano, wypuszczono jednak na wolność, oddając do ukarania rodzicom.

Z Kraju.

Umysłowo chory na audyencyi. W prezydyum namiestnictwa zgłosił się wczoraj młody człowiek i domagał się audyencyi u namiestnika. Podał, że nazywa się Józef Juhan, słuchacz filozofii lwowskiego uniwersytetu, a cel audyencyi określił, jako interwencyę w sprawie chowu bydła. Ponieważ wyglądał przyzwoicie, kazano mu czekać w pokoju audyencyonalnym. Po dłuższej chwili począł Juhan głośno wykładać o potrzebie hodowli bydła. Zachowanie się jego odrazu dało do myślenia, że ma się do czynienia z człowiekiem umysłowo chorym. Wezwano więc natychmiast policyę, która oddała nieszczęśliwego człowieka pod opiekę komisaryatu II. dzielnicy. Sprawdzono, że nazywa się on istotnie Juhan, liczy 25 lat.

Władze germanizatorami. Nadesłano nam kopertę, w jakiej s ą d p o w i a t o w y w P r z e w o r s k u przesyła swe listy do stron prywatnych, urzędów gminnych i parafialnych. Na kopercie widnieje pieczęć z napisem: K. k. Bezirks-Gericht Przeworsk. Zapytać się należy, czy przypadkiem naczelnik sądu przeworskiego nie pochodzi z ojczyzny Bismarka i Eulenburga, że usiłuje język hakaty wciągnąć do aktów urzędowych w Galicyi. Wszak ponad upodobaniami wielkich naczelników sądowych stoi wyżej jeszcze ustawa.

Pokrewny duch panuje widocznie w „magazynie r o z p r z e d a ż y t y t o n i u“ w P r z e m y ś l u. Panuje on tam jeszcze śmielej. Nietylko pieczęcie ale i adresy i korespondencye pisane są w niemczyźnie. Czyżby szef przemyskiego „Tabakverschleiss-Magazin“ nie wiedział, że Przemyśl leży na granicy polskich i ruskich terenów, zdala od germańskich dziedzin? Czy Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie godzi się na to kultywowanie w kraju polskim niemczyzny?

Dworzec w „Baerenlandzie“. Z T a r n o w a piszą nam: Przed kilku dniami zamieścił „Głos Narodu“ notatkę omawiającą stosunki panujące w baraku, mającym zastępować na razie dworzec kolejowy. O tym baraku opowiadają w Tarnowie, że kolej powinna go oblepić (barak nie Tarnów) zawiadomieniami czy napisami, mającemi objaśnić c e l tego budynku, gdyż niepoinformowany z trudnością mógłby się celu tej budy domyśleć.

Do ilustracyi stosunków panujących na tym „dworcu“ warto zamieścić fakt, że okna w miejscu ustępowem, (przepraszam za temat) znajdujące się na wysokości 1 metra ponad ziemią, a wychodzące na tak zwany peron są zupełnie p r z e ź r o c z y s t e. Komentarze chyba zbyteczne. Może szanowny zarząd kolei zechce łaskawie wyznaczyć bodaj kilka halerzy na zakupno choćby kilku arkuszy papieru celem zalepienia owych szyb.

Radziszów. (Przedstawienie amat.). Staraniem ks. prałata Zaussa odbyło się tutaj na dochód odnowienia ołtarza przedstawienie amatorskie przy współudziale miejscowych sił włościańskich i nauczycielskich i przy pomocy amatorów z Krakowa. Odegrano komedyę W. Zaussa p. t. „Podstępem zgoda“ i „Łobzowianie“ Anczyca. Obie sztuki szczególnie „Łobzowian“ odegrano z taką werwą i humorem, że uczestnicy przeważnie włościanie, burzami oklasków wywoływali kilkakrotnie wykonawców przed kurtynę. Jest to już nie pierwsze przedstawienie i przepełniona widzami sala wymownie świadczyła, jakiem zainteresowaniem cieszą się te przedstawienia u włościan. Urządzaniem tych przedstawień zajmuje się ks. Zauss, któremu też parafianie na tem miejscu składają podziękowanie za dostarczanie im tak miłej a tak pożytecznej rozrywki.

Pogrzeb ś. p. Antoniego Durskiego zmienił się w ogromną, poważną manifestacyę żałobną. Ludność miasta Lwowa stawiła się tłumnie u śmiertelnych szczątków naczelnika, by pożegnać po raz ostatni jednego z twórców i najwięcej zasłużonych apostołów idei sokolstwa polskiego.

Pogrzeb ś. p. Antoniego Durskiego odbył się z gmachu Sokoła Macierzy z udziałem niebywałych tłumów publiczności. O godzinie 3-ej rezpoczął modły x. prałat Lenkiewicz w asystencyi licznych duchownych i kleryków seminaryum łać., poczem towarzystwa śpiewackie pod batutą dyr. Galla odśpiewały pieśń „Beati mortui“. Z kolei przemówił z balkonu Sokoła prezes Macierzy dr. Czarnik, żegnając w gorących i serdecznych słowach imieniem całego sokolstwa przedwcześnie zmarłego Naczelnika. Po tej przemowie ruszył olbrzymi żałobny kondukt. Otwierał go konny oddział Sokołów, poczem szły: Związek sokolski, delegacye zamiejscowe, Sokoli lwowscy, młodzież gimnazyalna, uniwersytecka, stowarzyszenia rękodzielnicze, straż ogniowa, powstańcy, nieumundurowani Sokoli, oddział Sokolic i kapela narodowa. Przed zastępem duchownych niesiono ogromny wieniec delegacyi sokolstwa czeskiego, poczem szła delegacya Chorwarów, a dopiero za nią niosła ósemka Sokołów trumnę ze zwłokami śp. Durskiego. Za rodziną zmarłego szła umundurowana delegacya Sokołów ruskich i tłumy publiczności.

Gdy pochód przyszedł na cmentarz, przemówili nad grobem imieniem Związku polskich Trwarzystw sokolich prezes dr. Fiszer i druh Janikowski, poczem zabrzmiały przeciągle, rozdzierającym serca bólem trąbki sokole i zwłoki wielkiego Sokoła spuszczono w zimną mogiłę.

Skargi na pocztę w Suchej Donoszą nam: „M i e s z k a ń c y S u c h e j proszą Dyrekcyę poczt i telegrafów, aby zwróciła uwagę na stosunki panujące na poczcie tamtejszej. Ma się wrażenie, że ta poczta jest tylko łaską dla mieszkańców, listy są doręczane w dowolnej porze, albo nawet całkiem nie dochodzą, kartki giną, a telegramy dorącza się nieraz w trzy lub cztery godziny po dojściu do Suchej. Mieszkańcy użalają się ciągle na te nieporządki, dotąd jednak te użalania nie odniosły ani jednego skutku. Może wglądną w tę sprawę odnośne władze i położą kres tej lekceważącej sobie publiczność gospodarce.

Ostatni sejmik relacyjny. Z B r z e s k a piszą nam: W niedzielę 8 b. m. odbył się u nas w udekorowanej sali „Sokoła“ wiec „ludowców,“ na którym żegnano byłego posła z tut. powiatu Dra B e r n a d z i k o w s k i e g o, który obecnie jako członek Wydziału krajowego przenosi się na stały pobyt do Lwowa. Na wiec przybyło około 400 włościan z okolicy i spora ilość inteligencyi. Wiec zagaił Dr Bernadzikowski zdaniem relacyi z dotychczasowej działalności poselskiej. Zainterpelowany przez jednego z włościan, co stało się z reformą wyborczą, o której tyle na zgromadzeniach przedwyborczych rozmawiano, starał się wykazać, że większa część winy za nie uchwalenie tej reformy spada nie tylko na konserwatystów ale i na posłów n a r o d o w o - d e m o k r a t y c z n y c h.

Po nim przemawiał poseł z powiatu tarnowskiego W i t o s. Ten również tłumaczył powody, dla których reformy wyborczej nie uchwalono, następnie objaśnił, jak będzie wyglądała nowa ustawa łowiecka i nakoniec zapewnił, że do uchwalenia reformy wyborczej przyjść musi, wpierw jednak trzeba idefinitywnie załatwić s p r a w ę r u s k ą, by ochronić w razie uchwalenia tejże reformy około półtora milionową ludność polską we wschodniej Galicyi przed przewagą Rusinów.

Po nim zabierało głos kilku włościan z okolicy, dziekując Dr Bernadzikowskiemu za dotychczasową pracę nad powiatem, przyczem jeden z nich wyraził swą radość z tego, iż stronnictwo ludowe zaprzestaje wreszcie swej walki z duchowieństwem i wyraził nadzieję, że odtąd stosunki stronnictwa ludowego do duchowieństwa zmienią się zupełnie, i to n a l e p s z e. Zabrał również głos jeden z inteligencyi i prosił Dr Bernadzikowskiego, by nie zapomniał o tem, że z chwilą, w której został wybrany posłem z powiatu brzeskiego, reprezentuje nie tylko stronnictwo ludowe z tegoż powiatu, ale cały powiat i by nadal pracował nie tylko dla dobra stronnictwa ludowego, ale dla dobra całego powiatu. Imieniem nauczycielstwa z powiatu brzeskiego żegnał Dra Bernadzikowskiego kierownik szkoły p. P u d ł o, który wzywał Dra Bernadzikowskiego, by starał się wszelkimi sposobami, żeby zreformowano szkolnictwo ludowe, żeby wreszcie raz szkoła dawała włościanom prawdziwą oświatę, a nie jak dotąd uczyła go jedynie, jak się wyraził ks. biskup P e l c z a r, czytać na książce do nabożeństwa. W odpowiedzi na te interpelacye, zapewnił pos. Dr. Bernadzikowski, że dołoży wszelkich starań, by te żądania mowców urzeczywistnić i zakończył wiec podziękowaniem za serdeczne pożegnanie i dotychczasowe poparcie.

Schwytanie niebezpiecznego obłąkanego. We Lwowie aresztowano onegdaj znanego zbiega z zakładu obłąkanych w Steinhofie, Jana Serafina false Ilnickiego, który w roku 1904 w Bernie szwajcarskim, postrzelił posła rosyjskiego Jadowskiego. Władze szwajcarskie wydały go Austryi jako przynależnego do Żydaczowa, ta zaś osadziła go w zakładzie dla obłąkanych, skąd zbiegł przed kilku tygodniami. Schronienia szukał we Lwowie, skąd korespondował z burmistrzem żydaczowskim. W ten sposób dowiedziano się o jego pobycie we Lwowie i aresztowano go. Stwierdzono, że mieszkał tam w hotelu krakowskim i szukał porady prawnej u posła ruskiego Dra Kostia Lewickiego. — Ilnickiego mimo protestów z jego strony, osadzono w aresztach policyjnych, skąd odesłano go następnie do Kulparkowa, dla powtórnego poddania badaniu psychiatrycznemu.

Bochnia. (Wieczór Kościuszkowski. — Pożar. — Nafta. — Z kasyna). Staraniem tutejszego Towarzystwa strzelecko-gimnastycznego „Sokół“, odbyło się dnia 7 bm. w sali Towarzystwa ku uczczeniu pamięci Naczelnika Kościuszki uroczysty wieczór, którego program wypełniły produkcye chóru męzkiego i mieszanego „Sokoła“ pod kierunkiem p. N i g r i n a, utworów Galla, Kotarbińskiego i innych, śpiewu solowego p. Heleny M i ą c z y ń s k i e j z kompozycyi Chopena i Świerzyńskiego przy akompaniamencie fortepianu p. Dra Wł. M i c h n i k a i utworu scenicznego St. Wyspiańskiego „Warszawianka“, w którym role Chłopickiego (p. L o h n) i Maryi (pna S k o c z y l a s ó w n a) z należytą oddane zostały siłą. Nie można również pominąć milczeniem słowa wstępnego, wypowiedzianego przez p. S k o c z y l a s a, kreślącego z siłą prawdy brak w naszem społeczeństwie, mimo obuchu niebezpieczeństwa ze strony zaborców, tej wewnętrznej potęgi i mocy, jaką daje jedynie realna praca celowa, gotowość i dojrzałość społeczna, wraz z wiarą w odrodzenie.

Pożar nagły wybuchł w niedzielę po południu 8 bm. w pobliskiej wsi Smykowie, obejmując w jednej chwili jeden z domów gospodarskich i stodołę, wypełnioną zbożem i słomą. Zanim jednak straż ogniowa bocheńska zdołała zdążyć na miejsce, zniszczył pożar całe gospodarstwo.

We wsi Kamionnej za Wiśniczem roboty wiertnicze za nowo odkrytymi pokładami nafty, postępują szybkim tempem tak, że już na razie powstają 3 szyby. Objaw to pocieszający dla tamtejszej biednej ludności ze względu na możność zarobku.

W kasynie bocheńskiem przygotowujemy 4-aktową sztukę „Popychadło“.

Kradzież znaczną popełniono w nocy z piątku na sobotę w głównej składowni tytoniu S. Spiegla w Jarosławiu. Sprawca zabrał kilkaset blankietów wekslowych polskich i niemieckich, od 20 gr. do 6 kor., kilka tysięcy cygar Britanica i Regalitas, tudzież około 200 kor. gotówką, ozdobne tytonierki i różne drobiazgi.

Dla polskich cyklistów. „Rudge Whitworth,“ fabryka najlepszych rowerów angielskich Ltd. w Coventry gotowa jest, ażeby umożliwić bojkot pruskich maszyn, nawiązać stosunki handlowe z Galicyą, pod nader przystępnymi warunkami. Wiadomość tę komunikuje nam „Liga Pomocy przemysłowej“, nadmieniając przytem, że kupcy, którzyby chcieli z propozycyi wymienionej firmy korzystać, mogą zgłosić swoje oferty albo wprost do niej, albo też za pośrednictwem „Ligi“ Lwów, ul. Chorążczyzna l. 27.

Sposobność tę powinni wyzyskać nasi cykliści, d o m a g a j ą c s i ę o d k u p c ó w nawiązania skutecznych stosunków z fabryką „Rudge Whitworth“, gdyż w ten sposób, zaopatrując się w doskonałe angielskie maszyny, zrobią równocześnie znów jeden krok naprzód ku uwolnieniu się od zależności od Niemców.

Ospa w Chrzanowie. W ostatnim tygodniu października zdarzyło się w Chrzanowie 6 wypadków ospy; zawleczono ją z gubernii radomskiej, skąd właśnie powróciła pewna rodzina robotnicza.

Z zaboru rosyjskiego

Maturzyści austryaccy w Rosyi. Jak donoszą warszawskie dzienniki, rosyjskie ministeryum oświaty opracowało przepisy w sprawie przyjmowania maturzystów zagranicznych do uniwersytetów rosyjskich. Według tych nowych przepisów matury szkół średnich niemieckich i austryackich z kursem 9-letnim są zrównane z rosyjskiemi po zdaniu przez maturzystów zagranicznych egzaminów z języka i literatury rosyjskiej, oraz z historyi i geografii Rosyi w zakresie kursu gimnazyum lub szkoły realnej rosyjskiej, względnie do typu szkoły, którą ukończył maturzysta.

Dotychczas, jak wiadomo, maturzystów ze szkół austryackich do rosyjskich uniwersytetów nie przyjmowano wcale, nowe więc przepisy wprowadzują ważną zmianę, doniosłą zwłaszcza dla młodzieży z Król. Polskiego, kształcącej się w szkołach galicyjskich. Gdy wychowańcy prywatnych szkół polskich w Królestwie Polskiem chcąc wstąpić do rosyjskich uniwersytetów, muszą zdawać egzamin z całego programu rosyjskich szkół rządowych — maturzyści szkół galicyjskich muszą w tym celu zdawać egzamin jedynie z języka rosyjskiego oraz historyi i geografii Rosyi.

Jak się troją majątki żydowskie? „Kraj“ pet. donosi: Dobra Komarów i Kulikowicze, pow. łuckiego, obszaru około 5500 dziesięcin, z czego 3500 dziesięcin lasu, reszta łąki i grunta nad Styrem, — własność ongi ks. Czetwertyńskich, sprzedane zostały 18 lat temu za 120.000 rubli (22 ruble za dziesięcinę) Żydom pod firmą niejakiego Ter-Asaturowa. Żydzi zapłacili gotówką tylko 40 tysięcy rubli, resztę zaś, 80.000 rubli, otrzymali w formie pożyczki od połtawskiego Banku ziemskiego, który właścicielom, wobec obciążających majątek serwitutów, udzielenia pożyczki odmówił. Kupcy, którzy dla zabezpieczenia swych interesów zawarli z Ter-Asaturowem kontrakt na prawo eksploatacyi majątku w ciągu lat 66, przedewszystkiem ułagodzili chłopów przyrzeczeniem oddania za serwituty 60 dzies. lasu, którego dotychczas włościanom nie przekazano i co jest dotąd źródłem nieskończonych między kupcami i chłopami procesów. Załatwiwszy się z serwitutami, Żydzi rozpoczęli rabunkową eksploatacyę lasu, którego 300 dziesięcin sprzedali za 600 tysięcy rubli, a za który po 5-letnim wyrębie otrzymali jeszcze 200 tysięcy rubli. Poza tem Żydzi prowadzą gospodarstwo na folwarku z bardzo ładnemi łąkami nadstyrzańskiemi, którego dochód pokrywa ratę bankową i wszelkie podatki. Obecnie Żydzi, znagleni przez komitet ochrony leśnej, na żądanie sukcesorów Ter-Asaturowa, którzy po ekspiracyi 66-letniego kontraktu, mają nadzieję wrócić do majątku, zaprowadzili racyonalną gospodarkę w porządnie przetrzebionym lesie. Powyższe zestawienie dowodzi, jak wielkie skarby kryją się w leśnych majątkach, których skarbów, my, niestety, zużytkować nie potrafimy.

Ze świata.

Mężni Hebrajczycy. Wczoraj przyszło w Wiedniu na uniwersytecie do bójki między niemieckimi studentami wolnomyślnymi a syonistami. Powodem było odmówienie syonistom satysfakcyi orężnej przez narodowców niemieckich. Ci ostatni bowiem uważają żydowskich studentów za godnych tylko obicia, satysfakcyi zaś honorowej odmawiają im stale. Syonistyczni akademicy nie zgodzili się na tak „wolnomyślne“ pojmowanie kodeksu honorowego. Pomni więc na krew Machabeuszów, stoczyli bohaterską walkę z wolnomyślną młodzieżą. Walczono laskami i kulami śniegowymi. Bohaterscy machabeusze nie okazali się wprawdzie zbyt walecznymi w potyczce, ale okazali całą swą dzielność i sprawność w ucieczce. Z pogardy dla przeciwników obrócili do nich swe tyły i unosząc 20 rannych (tj. obitych laskami), uszli z pola bitwy. Następnie uchwalili uroczyście obchodzić rocznicę wczorajszej batalii.

Senzacyjną wiadomość podają niektóre pisma wiedeńskie. Oto donoszą one, że do bar. Aehrenthala zgłosiła się jakaś młoda Rosyanka, Wilma Iwanowa, jako kandydatka na szpiega rosyjskiego, pracującego na korzyść Austryi.— Zasług jej nie przyjęto i wogóle starano się jej pozbyć jak najrychlej, gdyż kobieta, podejmująca się roli szpiega, zawsze tylko wstręt budzić musi. Aliści ona nie chciała dać za wygraną i aby okazać, że posiada różne ważne polityczne tajemnice, wyznała, że rząd węgierski jest potajemnym sprzymierzeńcem Serbii przeciw Austryi i wysyła broń komitetom serbskim do Bośnii i do Belgradu, a cała ta akcya stoi pod kierunkiem Andrassego. Prowadzenie śledztwa w tej sprawie poruczyć miano samemu Weckerlemu, a idąc za wskazówkami owej Iwanowej, istotnie wykryto w Peszcie jakiś skład bomb i broni, przeznaczonych do transportu do Serbii. Oczywiście, zajmowali się tem jacyś niegodziwi przedsiębiorcy, rząd zaś węgierski i Andrassy zostali wmieszani w tę aferę tylko na tej podstawie, że przemytnicy, aby sobie ułatwić pracę, sfałszowali na dokumentach pieczątkę węgierskiego ministerstwa i podpis Andrassego.

Z aeronautyki. Rząd niemiecki objął wczoraj ostatecznie na własność balon Parsevala za sumę 250.000 marek. Obecnie więc „batalion nadpowietrzny“ armii niemieckiej obejmuje już „krążowniki powietrzne“ systemu sztywnego i wolnego. Ostatnie wypełnianie balonu Parsevela odbyło się już poza halą balonową; jest to pierwsza próba, by balon uczynić zdolnym do lotu w jakiemkolwiek miejscu.

W ostatnich dniach nabyło jeszcze berlińskie ministerstwo wojny balon „Zeppelin I.“ Parlament uchwalił 2,150.000 marek na balony dla armii, z czego na zakupno balonów Zeppelina przeznaczono 1,650.000 marek. Z tej kwoty część użyto na zakupno balonu „Zeppelin II.“

Francuski „latawiec“ Bleuriot przedwczoraj próbował lotu na swym monoplanie. Aparat podniósł się w górę na 10 metrów i przebiegł przestrzeń 100-metrową. Nagle maszyna zepsuła się, spadła na ziemię i strzaskała się w kawałki. Bleuriot wyszedł cało.

W R o s y i zbudował w ostatnim czasie książę Sergiusz Bołotow aeroplan własnego systemu, na którym zamierza odbyć podróż przez kanał La Manche. Aeroplan opiera się na trzech płaszczyznach poziomych, będzie poruszany motorem o sile 100 koni. Aeroplan utrzymuje się sam przez się we właściwem położeniu, a w razie jakiegoś nieszczęśliwego wypadku opada spokojnie i równo na ziemię. Ma on kształt olbrzymiego ptaka, długość wynosi 33 stopy, skrzydła mają 21 stóp długości i 6 szerokości. Wysokość wynosi 9 stóp. Dwie górne płaszczyzny są zupełnie poziome, trzecia dolna nieco nachylona. Aparat spoczywa na trzech kółkach, dwóch z przodu i jednem z tyłu, wprawia go w ruch śruba, umieszczona na przedzie aeroplanu. Motor znajduje się w samym środku, jadący kieruje nim jak szofer automobilem. Największa szybkość lotu ma wynosić 55 mil angielskich na godzinę, machina może się wznieść wszędzie w powietrze, gdzie ma sto metrów wolnego miejsca do rozbiegu. Próby rozpoczną się w najbliższym czasie.

Skutki tajfunu. W ubiegłym miesiącu nawiedził wybrzeża Chin, w pobliżu Amoy, huragan (tajfun), którego skutki były wprost straszne. Szkody bowiem materyalne są olbrzymie, a tysiące mieszkańców straciło przytem życie. I tak w Czang-Czeu legło w gruzach 3000 domów, a 1100 osób zginęło. W Lam-Czeng zniszczało 600 domów i 1200 ludzi straciło życie. Zaznaczyć należy, iż przed 5 laty w tem samem mieście padło ofiarą powodzi 3000 ludzi.

W odległości kilkunastu mil na północ od Czang-Czeu huragan zrównał trzy wsie z ziemią, przyprawiając o utratę życia 400 osób.

Fotografia obrazów. Przed kilku dniami urządziły dwa dzienniki: „Politiken“ w Kopenhadze i „Dagens Nyheter“ w Sztokholmie ciekawy eksperyment z wynalazkiem prof. Korna, umożliwiającym — jak wiadomo — telegrafowanie obrazów na odległość. „Politiken“ sfotografowała w Kopenhadze korespondenta „Dagens Nyhetor“ i przesłała fotografię telegraficznie do redakcyi tego pisma, które ją w najbliższym numerze zamieściło. Równocześnie w „Politiken“ ukazała się telegraficznie nadesłana fotografia jej korespondenta sztokholmskiego. Oba pisma wezwały następnie swych czytelników, by w oznaczonych godzinach śledziły po ulicach Kopenhagi i Sztokholmu owych sfotografowanych korespondentów.

Popołudniu w niedzielę rozpoczęła się obława. Po ulicach obu stolic snuły się tłumy z wyciętemi z dzienników fotografiami. W tem oryginalnem poszukiwaniu wzięła w Sztokholmie udział znaczna część arystokracyi i nawet następca tronu z żoną. Nagroda dla sprytnego „Scherlocka Holmesa“ miała wynosić 100 kor. Obława dała wesołe rezultaty. Do redakcyi obu pism ściągnięto kilkudziesięciu rzekomych korespondentów, którzy okazali się jednak fałszywymi. Obaj poszukiwani dziennikarze zostali znalezieni w pół godziny po rozpoczęciu poszukiwań. Opowiedzieli oni, że nie czuli się nigdzie bezpiecznymi, gdyż wszędzie napotykali śledczych członków obławy.

Próba powyższa wykazuje, że nowy wynalazek będzie miał szczególną doniosłość dla detektywów. Umożliwi on pościg za niebezpiecznymi zbrodniarzami. Również w czasie wojny znajdzie z pewnością zastosowanie przy zdejmowaniu fotografij z terenów nieprzyjacielskich.

Koszta wyborów prezydenta w Stanach Zjednoczonych dochodzą sum w tej dziedzinie nigdy nie — wyrzucanych w Europie. I tak ostatnie wybory kosztowały partyę republikańską 100 milionów koron, demokratów zaś połowę tej sumy. Cała agitacya przedwyborcza dzieli się tam na agencye prasowe i biura mowców. Agencye prasowe mają za zadanie obsługiwać prasę, co nie jest rzeczą łatwą. W Stanach Zjedn. wychodzi bowiem 2.350 dzienników i 16.000 innych czasopism. Szef tej agencyi dostarcza dziennikom nietylko notatek kronikarskich i komunikatów agitacyjnych, ale i artykułów wstępnych, nieraz nawet gotowych odlewów stereotypowych, które prosto z biura dostają się na maszyny rotacyjne.

Ilość wydawnictw agitacyjnych i broszur jest wprost niezliczona. Podczas kampanii wyborczej z r. 1900 mowę Bryana o imperyalizmie odbito w 104 milionach ogzemplarzy, tj. w 13 językach, w każdym po 8 mil. odbitek. W r. 1904 pociągi wywoziły z Nowego Jorku do Chicago codziennie przez 6 miesięcy po 80—100 tonn wydawnictw agitacyjnych (około 200 tysięcy funtów).

Biuro mowców dostarcza na zawołanie dziesiątki mówców na zgromadzenia agitacyjne. Są między nimi tak zw. „ciężkie działa“ o płucach jak miechy i głosach jak tuby; ci przemawiają na wiecach i zebraniach, na których gromadzi się od 15 do 20 tysięcy osób. Najwięcej do czynienia w dniu wyborów mają „pospieszni mówcy ogniści“, przemawiający na ulicach wobec słuchaczów przygodnych. Są jeszcze mówcy, specyaliści, którzy ośmieszają kontrkandydatów. Np. jeden z nich występuje na mownicę i zdejmuje marynarkę, zawija rękawy i kładzie na stół młotek z gwoździami. Następnie zbija zarzuty przeciwników w ten sposób, że potężnem uderzeniem młota po każdej takiej filipice wbija gwóźdź do stołu i woła: „oto jedno kłamstwo zagwożdżone“. I tak przygważdża wszystkie zarzuty. W końcu woła tryumfująco: „Patrzcie, nie mam już gwoździ, wszystkie kłamstwa już zagwożdżone“. Za taki występ otrzymuje mowca kilkanaście dolarów.

Śmierć głodowa milionerki. W Budapeszcie zmarła przed kilku dniami z głodu niejaka Fanny Waff, właścicielka kilku milionów. Posiadała ona w Budapeszcie 9 trzechpiętrowych domów, z których pobierała czynsz bardzo wysoki. Mimo to żyła w jednej izdebce, odmawiając sobie najniezbędniejszych środków do życia. Powodem było skąpstwo. — Przed kilku dniami udała się do adwokata, który administrował jej domami. Dowiedziawszy się, że kilku lokatorów nie uiściło czynszu, tak uniosła się gniewem iż padła na ziemię nieżywa. Lekarz skonstatował wyczerpanie sił z powodu stałego głodzenia się, tylko bezpośrednim powodem było silne wzruszenie.

Balonem do bieguna. Hr. Zeppelin zamierza przedsięwziąć wielką wyprawę balonami do b i e g u n a p ó ł n o c n e g o. Wkrótce rozpoczną się już przygotowania do ekspedycyi, której powszechnie rokują powodzenie. Koszta wyprawy poniesie państwo niemieckie albo ofiarność publiczna. Hr. Zeppelin jest przekonany, że obecnie nie stoi nic na przeszkodzie takiej wyprawie, która dla nauki mieć będzie znaczenie bardzo doniosłe. Będzie to druga wyprawa polarna b a l o n e m; przed kilkunastu laty bowiem — jak wiadomo — wyjechał z Schpizbergu słynny Andrée balonem i zginął gdzieś w lodach podbiegunowych.

Okropne morderstwo. We wsi Chodasówce, pow. kijowskiego, wymordowano — jak donosi „Dzien. Kijow.“ — całą rodzinę włościańską Samojlenki. Sam Samojlenko uważany był za człowieka zamożnego. Rodzina jego składała się z żony i 4-ga dzieci, z których najstarsze liczyło 13 lat. Wieczorem S-ko powrócił do domu z Kijowa. Po wieczerzy wszyscy położyli się spać. O świcie do sąsiadki S-ko przybiegła jego córeczka z płaczem, że ojca i matkę zarżnięto. Zadzwoniono na trwogę, pozbiegali się włościanie i gdy wpadli do chaty S-ki, oczom ich przedstawił się okropny widok. Na tapczanie leżał z poderżniętem gardłem sam S-ko, obok leżał nieżywy starszy syn jego Trofim, na podłodze leżała Samojlenkowa z przeciętym wzdłuż brzuchem. Według słów 8-letniej Erudoksyi na dom napadło trzech rozbójników, którzy zażądali pieniędzy. Z początku zarżnęli ojca, następnie póty męczyli matkę, póki nie wskazała im pieniędzy. Następnie zabili syna, który odezwał się, że zna napastników. Eudoksya na podobne pytanie odpowiedziała odmownie i dlatego darowano jej życie.

Zabawna historya zdarzyła się jednemu z głośnych lekarzy berlińskich. Przed kilku dniami, gdy zabawiał się w gronie rodziny zajechała przed jego dom karetka Pogotowia, by go przewieść do szpitala — jako niebezpiecznie chorego. Rodzina lekarza przeraziła się niezmiernie, gdyż lekarz nie wspominał nic o chorobie. Za kilka godzin zjawiła się Siostra Miłosierdzia ze szpitala celem pielęgnowania chorego, w godzinę później druga Siostra.. Lekarz był przerażony. Pod wieczór przyniesiono do jego mieszkania trumnę. W kwadrans później zjawił się fryzyer dla ogolenia zmarłego. A wreszcie przyniesiono do domu lekarza od jednego z rzeźników rachunek na 50 marek za stypę pogrzebową. Łatwo wyobrazić sobie gniew zdrowego zupełnie lekarza i przerażenie rodziny. Niedoszły nieboszczyk rozchorował się naprawdę. Policya wdrożyła dochodzenia śledcze za sprawcą tej historyi, która może się nie wesoło skończyć.

Z życia towarzystw.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę 14 b. m. Kółko amatorskie odegra 3-aktową komedyę G. Mozera, p. t. „Kozioł ofiarny.“ Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem. Bilety nabywać można codziennie w godzinach wieczornych w sekretaryacie Resursy.

We wtorek dnia 24 listopada, w wigilję św. Katarzyny odbędzie się Zabawa taneczna. Początek o godzinie 8 wieczorem. Strój dla pań wieczorowy, dla panów balowy.

Posiedzenie Tow. lek. krak. odbędzie się w środę, dnia 11 b. m. o godzinie 6 wieczorem, w Domu Tow. (Radziwiłowska 4) Porządek dzienny: 1) Prof. Lewkowicz: O prosówce płonicznej. 2) Prof. Bujwid: Scroprofilantyka wodowstrętu.

„Polonia“. Nowo założony związek katolickiej młodzieży uniwersyteckiej „Polonia“ rozwija już swoją działalność normalnie. W ubiegłą sobotę odbyło się pierwsze posiedzenie naukowe. P. Matyasik zagajając seryę pogadanek społecznych, omówił obszernie kwestyę agrarną, przedstawiając obecny powszechnie zły stan rolnictwa, jego przyczyny i środki zaradcze ze stanowiska chrześcijańsko-społecznego. W niedzielę o godz. 6 wieczorem odbędzie się następna pogadanka nad kwestyą rzemieślniczą (ref. p. Lambert). Lokal Towarzystwa mieści się przy ul. Szewskiej l. 23. II p. Godziny urzędowe codziennie między godz. 6 a 7 wieczorem.

Polski Związek Tow. i klubów sportowych. Z Towarzystwa zabaw ruchowych we Lwowie otrzymujemy następującą odezwę: Rozwijające się coraz bardziej w naszym kraju gry, zabawy i ćwiczenia sportowe na wolnem powietrzu, oraz powstające coraz liczniej drużyny i kluby sportowe, wymagają już dzisiaj jednolitszej akcyi i ściślejszego zjednoczenia się. Nie kolidować ze sobą, lecz wspierać się wzajemnie — oto ich wspólny doniosły cel, który znalezćby mógł urzeczywistnienie w założeniu „Polskiego Związku sportowego“.

Tow. zabaw ruchowych, chcąc dać tej sprawie inicyatywę, rozpoczyna wstępną pracę, przedewszystkiem obliczeniem Tow. i klubów, oddających się wyłącznie grom i zabawom, oraz wybadaniem ich zdania w tym kierunku i z tego

względu zwraca się niniejszem do wszystkich tego rodzaju polskich Klubów, Drużyn i Tow. sportowych z prośbą o rychłe doniesienie: 1) swego adresu i nazwy, 2) ilości członków, 3) zakresu i rodzaju uprawianych ćwiczeń, 4) opinii o potrzebie i sposobach założenia takiego ogólnego związku. Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacyi Sekretaryat Tow. zabaw we Lwowie, ul. Lindego, l. 5. (Poliklinika). Dr I. Dembowski, prezes; Hemerling, sekretarz.

Nabożeństwa. Jutro, w katedrze na Wawelu w grobach królewskich Msza św. za duszę ś. p: króla Władysława Warneńczyka o godzinie 10 rano.

Nekrologia. Konrad Wołoszynowski, słuchacz III r. filozofii, zmarł w Krakowie dnia 9 b. m w 21 roku życia.

MIANOWANIA. „Gazeta Lwowska" donosi: Minister spraw wewnętrznych powołał sekretarza namiestnictwa Dr. Bronisława Kwiatkowskiego i komisarza powiatowego Dr. Stefana Slęka do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Namiestnik przeniósł koncepistę sanitarnego Dr. Piotra Jarockiego z Turki do Sokala i asystenta sanitarnego Dr. Jakoba Kroka z Krakowa do Turki.

Namiestnik powołał Dr. Jana Hupkę właściciela dóbr i posła na sejm krajowy na członka galicyjskiej krajowej komisyi dla włości rentowych.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „20 dni kozy".
Czwartek. „Syn królewski".
Piątek. „Chrabąszcze" i „Wampir".
Sobota. „Związek nadpostępowy", oraz kom. w 1 akcie J. Żuławskiego p. t. „Przyjaciel bezinteresowny".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Środa. „Przygody pensyonarki".
Czwartek. „12 żon Jaffeta".
Piątek. „Damy i huzary" początek o godz. 5 popołudniu (dla młodzieży).
Sobota. „Krakowiacy i Górale" (wznowienie).
W niedzielę popołudniu „12 żon Jaffeta", wieczorem „Krakowiacy i Górale".

Kronika literacko-artystyczna.

Wiktoryn Sardou głośny autor dramatyczny, który onegdaj zmarł w Paryżu, urodził się w r. 1831 w Paryżu, gdzie początkowo studyował medycynę, następnie historyę i literaturę. Znajomość z słynną artystką Dejazet, dyrektorką jednego z bulwarowych teatrów paryskich, wywołała w nim chęć pisania dla sceny. Dejazet wystawiła natychmiast pierwsze jego komedye, grała w nich główne role, czem przyczyniła się do spopularyzowania młodego pisarza. Odtąd Sardou dostarczał scenom francuskim tuzinami wodewilów, komedyj i dramatów, które potem dostawały się do wszystkich teatrów europejskich. Była epoka, kiedy Sardou panował niemal niepodzielnie w paryskich teatrach i nadawał niejako ton całej dramatycznej produkcyi francuskiej. Jego sukcesy sceniczne i pieniężne, wywołały mnóstwo naśladowców, a że ton dzieł Sardou nigdy nie był wysoki, wpływ jego odbił się ujemnie na całej literaturze dramatycznej.

Jego pierwsze komedye „Nasi najserdeczniejsi", „Safanduły", „Starzy kawalerowie", i t. p. stoją jeszcze na wyższym poziomie artystycznym i mają wyraźny charakter satyryczno-obyczajowy. Kulminacyjnym punktem tego okresu był „Rabagas", doskonała satyra polityczna, w której pod przeźroczystemi pseudonimami występowali Napoleon III. i Gambetta. Później zaczyna przeważać u Sardou duch spekulacyi i pospolitego efekciarstwa. Takie dramidła jak „Teodora", „Fedora" i „Odetta" pisane zresztą specyalnie dla Sary Bernard, stoją już zupełnie po za literaturą i wyróżniają się tylko doskonałą techniką i umiejętnem wyzyskaniem zajmujących bieżących tematów. Do tej samej kategoryi, ale już w lepszym stylu, należą „Thermidor", a zwłaszcza „Pani Sans gene", która miała przez jakiś czas olbrzymie międzynarodowe powodzenie, głownie dzięki wprowadzonej tam bardzo zręcznie i bardzo płytko nakreślonej postaci Napoleona I. Z lekkich komedyi, graniczących z farsą, najweselszą i najszczerszą jest „Rozwieźliśmy się", sztuka nie pozbawiona nawet finezyi.

W ostatnim okresie swego życia, napisał Sardou dwa kryminalno-historyczne melodramaty. „l' affaire des poisons" i „la Sorciere", które jednak już nawet w Paryżu nie znalazły widzów.

Sardou jest mistrzem techniki teatralnej i był przez długie lata najlepszym znawcą gustów i upodobań szerokiej publiczności.

Do nich też stosował swoją dramatyczną produkcyę, pisząc sztuki łatwe, efektowne, zabawne, ale także pozbawione głębszej myśli i literackiej wartości. W historyi teatru pozostanie Sardou długo jak mistrz teatralnych efektów i jeden z najpłodniejszych autorów dramatycznych, jakiego miała Francya po Scribem. Trudno go jednak uwolnić od zarzutów, że przez swoje ustępstwa dla niekulturalnych gustów i w pogoni za materyalnemi sukcesami, zaciężył dotkliwie na całej francuskiej produkcyi dramatycznej, która w znacznej części pod jego wpływem odeszła daleko od tradycyi Augiera, Musseta, a nawet Dumasa i stała się monopolem literackich spekulantów, zbyt często poniewierających dostojności Sztuki.

Dział ekonomiczny.

Współdzielcza fabryka cukru. Jednym z przejawów chęci walki z obecną drożyzną środków spożywczych, a w szczególności niesłychaną w innych krajach drożyzną cukru, jest powzięty przez grono ludzi dobrej woli zamiar założenia w Galicyi udziałowej, współdzielczej fabryki cukru. Inicyatorzy tego dzieła rozsyłają w tej sprawie po całym kraju odezwy, w których między innemi czytamy:

Cukier należy do niezbędnych środków spożywczych. Koszt produkcyi jednego kilograma cukru wynosi około 25 hależy, a podatek konsumcyjny od jednego kilograma 38 hal. Ponieważ fabrykanci cukru tworzą kartel, przeto oznaczyli ogromnie wysoką cenę na cukier. Walka z kartelem dla jednostki, choćby bardzo zasobnej w kapitał, na ten cel poświęconym jest za trudną i wprost nie do przeprowadzenia. Kartel każdą nową fabrykę cukru, która do niego nie przystąpi w krótkim czasie zdusić potrafi i właściciela jej zniszczyć ekonomicznie. Wobec tego konsumentom nie pozostaje nic innego, jak imać się innego środka broni, a mianowicie, współdzielczości. W tym celu zawiązało się w kraju naszym Towarzystwo współdzielcze, oparte na udziałach członków, które zamierza budować fabrykę cukru w Galicyi. Członkiem Towarzystwa może być każdy, który złożył udział w kwocie 20 koron. Dotychczas posiada Towarzystwo koło 15.000 zgłoszonych udziałów. Do wybudowania i puszczenia w ruch fabryki cukru potrzeba 30.000 udziałów po 20 koron. Każdy z członków nabywa prawo korzystania z wytworów fabryki w wysokości 100 klg. rocznie. Kto złoży więcej udziałów nabywa większe prawa. Kilogram cukru obliczony jest najwyżej na 68 halerzy. Fabryka sprzedawać będzie tylko członkom, oparta jest więc ściśle na zasadzie współdzielczości. Inicyatorzy tego dzieła są zdania, i słusznie, że tylko w ten sposób można walczyć skutecznie z kartelem fabrykantów cukrowych i drożyzną cukru.

Odezwa wzywająca do spółdziałania w Towarzystwie kończy się następująco:

„Obecnie nie należy pieniędzy nikomu dawać, później zostaną one złożone do kasy Towarzystwa. Deklaracye (a nie pieniądze) należy nadsyłać pod naszym adresem. Nieczłonkom cukru nie będzie się sprzedawać".

Inż. Michał Łużecki m. p., we Lwowie.
Dr Aleksander Rogalski m. p., w Samborze.
Inż. Adam Lewicki m. p., w Stanisławowie.

Koleje państwowe. (Dyr. kol. półn.). Zmiany w rozkładzie zimowym. Między Petersburgiem względnie Warszawą i Cannes jak i na odwrót kursować będzie w sezonie zimowym 1908/9 przez Granicę-Wiedeń-Pontafel dwa razy w tygodniu w obydwu kierunkach pociąg ekspresowy z wprost jadącym wozem sypialnym I. klasy (między Petersburgiem a Warszawą oraz między Warszawą a Cannes) ponadto z wozem restauracyjnym (między Petersburgiem a Warszawą, Warszawą a Granicą, oraz między Wiedniem Dworzec kol. Półn. a Cannes).

W kierunku z Petersburga do Cannes. Odjazd z Petersburga co niedzieli i co czwartku o godz. 8·20 wieczór (czas petersb.) w czasie od 15 listopada 1908 aż włącznie do 9 maja 1909. (Odjazd z Warszawy (Dworzec kolei warszawsko-wiedeńskiej) o godzinie 6·57 wieczór (czas petersburski) odjazd z Granicy o godzinie 11·51 w nocy (czas śr. eur.) co poniedziałku i piątku w czasie od 16. listopada 1908 aż włącznie do 10 maja 1909 r. Przyjazd do Wiednia, Dworzec kol. Półn. o godz. 8·14 zrana (cz. śr. eur.). odjazd z Wiednia, Dworzec kol. Półn. 8·30 przed południ. (cz. śr. europ.), przyjazd do Wiednia, Dworzec kol. połudn. o 9·20 przed poł. (cz. śr. europ.) co wtorku i co soboty w czasie od 17 listopada 1908 do 11 maja 1909 włącznie. Przyjazd do Nizzy o g. 12·44 po połud. (czas paryski), przyjazd do Cannes o godz. 1·29 po połud. (czas paryski), co środy i co niedzieli w czasie od 18 listopada 1908 do 12 maja 1909 włącznie. Czas trwania jazdy Petersburg-Wiedeń, Dworzec kol. Półn. 36 godzin 55 minut. Czas trwania jazdy Petersburg-Cannes 67 godzin 05 minut.

W kierunku z Cannes do Petersburga. Przyjazd do Petersburga o godz. 11·20 przed połud. (czas petersburski) co soboty i co wtorku w czasie od 21 listopada 1908 aż do 15-go maja 1909 włącznie. Czas trwania jazdy Wiedeń - Dworzec kol. Półn. - Petersburg 37 godzin 24 minut. Czas trwania jazdy Cannes - Petersburg 71 godz. 04 minut.

Przesilenie gabinetowe.

(Z Wiednia telefonem).

Sytuacya.

Wiedeń. (Tel. wł.). Desygnowany prezydent gabinetu bar. Bienerth rozpoczął rokowania z Kołem polsk. właściwie dopiero wczoraj o godzinie pół do 7 wieczorem. O tej godzinie przyjął bar. Bienerth dra Głąbińskiego, który mu przedstawił sytuacyę i zapewnił go, że Koło polskie nie będzie robiło trudności nowemu gabinetowi pod warunkiem, że polityczny stan posiadania Polaków w owym gabinecie nie będzie zmniejszony. Jeżeli Czesi otrzymają trzy teki, takaż sama liczba musi przypaść w udziale Polakom. Wówczas na 13 ministrów zasiadałoby w gabinecie 6 Słowian i 7 Niemców, co lepiej odpowiada faktycznym stosunkom niźli stan obecny, kiedy w gabinecie zasiada 9 Niemców, a tylko 4 Słowian.

Dalsze rokowania będą prowadzone w tempie przyspieszonem.

Utrzymują tu, że jeżeli gabinet parlamentarny nie zostanie do środy zwołany, w takim razie we czwartek powstanie gabinet urzędniczy z bar. Bienerthem na czele. Tylko trzej ministrowie rodacy byliby parlamentarzystami. Na czele innych ministerstw staną szefowie sekcyi z tytułem kierowników.

Mówią także, że gdyby bar. Bienerthowi nie powiodło się utworzyć gabinet parlamentarny, Korona gotowa jest powierzyć misyę innemu politykowi.

Co do poszczególnych tek, układy dotąd nie posunęły się bardzo daleko. Faktem jest, że ani dr. Weisskirchner prezes Izby poselskiej, ani dr. Głąbiński nie ubiegają się o teki. Wszystkie rozgłaszane kombinacye są dowolnymi wymysłami, bo rozdział tek nastąpić może dopiero wówczas, gdy stronnictwa dojdą w tej mierze do porozumienia.

Wiele zależy od tego, czy bar. Bienerthowi uda się odwieść Czechów od żądania 3 tek, albo skłonić Niemców do przyjęcia tego żądania.

Dzienniki czeskie odzywają się w tonie bardzo pesymistycznym o misyi bar. Bienertha. „Venkow" organ ministra Praszka nie wróży mu powodzenia i twierdzi, że obecnie powstanie gabinet urzędniczy, z trzema parlamentarnymi ministrami rodakami. Ten gabinet zwoła natychmiast Izbę i będzie próbował przeprowadzić w parlamencie budżet. Jednocześnie bar. Bienerth poprowadzi układy ze stronnictwami celem utworzenia gabinetu parlamentarnego, który powstałby w połowie stycznia. Gdyby i ta próba zawiodła, w takim razie w połowie lutego nastąpi rozwiązanie Izby.

Do wywodów „Venkowa" nie należy przywiązywać zbytniej wagi, gdyż jest to organ ustępującego ministra, który z natury rzeczy niechętnie się zapatruje na swoich następców.

Ważniejsze są wywody głównego organu **stronnictwa chrześcijańsko-społecznego** „Reichspost", który w dzisiejszym artykule grozi również gabinetem urzędniczym, jeżeli stronnictwa nie dojdą do porozumienia. Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne przywiązuje wprawdzie wielką wagę do utworzenia gabinetu parlamentarnego i zrzuca z siebie odpowiedzialność za ewentualne udaremnienie tego projektu, zwraca jednak uwagę, że rząd najmniej na tem traci, gdyż każdy rząd, który przyjdzie do steru musi liczyć się z stronnictwem tak potężnem, jak chrześcijańsko-społeczne, które w ostatnich czasach może się wykazać świetnymi sukcesami wyborczemi.

Organ żydowsko-liberalny „Neue Freue Presse" występuje gwałtownie przeciwko bar. Bienerthowi, zarzucając mu, że jest on tylko narzędziem w rękach antysemitów, którzy udają skromnych i zadawalniają się tylko dwoma tekami, ale żądają dla siebie teki handlu, kolei lub skarbu, tj. takich, które dają największy wpływ na stosunki ekonomiczne państwa i na wiele prywatnych interesów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent nasz dowiaduje się, że dzisiaj stronnictwo chrześcijańsko-socyalne zrzekło się pretensyi do obsadzenia teki skarbu swoim przedstawicielem, a otrzyma za to tekę handlu. Ministrem kolei pozostanie nadal dr. Derschatta. **Teka skarbu dostanie się jednemu z Polaków, atoli nie drowi Korytowskiemu.** Większa część Izby panów dała do poznania, że nie życzy sobie dra Korytowskiego.

Nowe pretensye Niemców.

Wiedeń. (Tel. wł.). Szanse gabinetu parlamentarnego zmniejszyły się, gdyż stronnictwa wolnomyślne niemieckie domagają się dalej trzech tek ministeryalnych. Żądają nadto, by ministrem kolei pozostał dalej Dr Derschatta, podczas gdy chrześcijańsko-socyalna partya pragnie tej teki dla siebie. Niemcy wolnomyślni żądają przytem od bar. Bienertha gwarancyi, że w miejscowościach z ludnością mieszaną stan posiadania Niemców nie będzie naruszony.

Dr. Bobrzyński w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj rano przybył do Wiednia namiestnik Bobrzyński. Podróż jego ma związek z obecnem przesileniem.

Żale Słowieńców.

Lublana. (T. wł.). Dziennik „Słowieński Narod", ubolewa, że i teraz południowi Słowianie nie otrzymają miejsca w gabinecie.

Gessmann i Ebenhoch.

Wiedeń. Dowiadujemy się, że minister Gessmann ustępuje napewno i albo obejmie stanowisko marszałka Dolnej Austryi albo tymczasem odbędzie wielką podróż agitacyjną po Austryi celem wzmocnienia stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Dr Ebenhoch zaś pozostaje w gabinecie, lecz z inną teką. Nie jest wykluczonem, że zostanie ministrem robót publicznych.

Przeciwko „bummlom".

Praga. (Tel. wł.) Były burmistrz praski dr Podlipny wniósł na posiedzeniu Rady miejskiej protest przeciw „bummlowi" studentów niemieckich. Domagał się on, by rząd odebrał Niemcom ten nieuzasadniony przywilej.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 10 listopada).

Prof. Lammasch o aneksyi.

Londyn. „Times" ogłasza artykuł członka austryackiej Izby panów prof. Lammascha, dowodzący, że przez aneksyę Bośni nie nastąpiła żadna faktyczna zmiana stosunków, a żądania Serbii są nieuzasadnione.

Bezpośrednie rokowania.

Wiedeń. (Tel. wł.) Od kilku dni toczą się rokowania między rządem austro-węgierskim, a Turcyą w sprawie uznania aneksyi Bośni i Hercegowiny. Turcya zgadza się na uznanie aneksyi, jeżeli Austrya przyjmie znaczną część długów państwowych tureckich. Rząd austro-węgierski odrzucił te żądania, jako wygórowane.

Również rokowania bułgarsko-tureckie, napotykają na olbrzymie trudności z powodu wygórowanych warunków Turcyi. Domaga się ona bowiem zapłacenia 516 milionów franków odszkodowania. Bułgarya odrzuca tę olbrzymią sumę, ponieważ i tak znaczne odszkodowanie musi zapłacić za koleje oryentalne.

O most w Zemuniu.

Budapeszt. (T. wł.) Dyrekcya kolei państwowej zaprzecza, jakoby na moście z Zemunia do Belgradu ruch w nocy był przerwany z tego powodu, że organa węgierskie nie mają przystępu na serbską część mostu.

Wybory do parlamentu w Turcyi.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Dotąd wybrano 69 posłów do parlamentu z 31 sandżaków. 40 z nich należy do stronnictwa młodoturków, reszta do chrześcijan liberalnych. Wszystkich posłów będzie około 230.

Serdeczna przyjaźń.

Konstantynopol. Sułtan wystosował bardzo serdeczny telegram gratulacyjny do króla Edwarda z okazyi jego urodzin. Jak dzienniki donoszą członek komitetu młodotureckiego wręczył życzenia dla króla Edwarda ambasadorowi angielskiemu.

Ruch konstytucyjny w Egipcie.

Kairo. Podczas rewii wojskowej, urządzonej z okazyi urodzin króla Edwarda, studenci i wojskowi wznosili okrzyki na cześć Khedywa i konstytucyi egipskiej.

Telegramy

z dnia 10 listopada.

Awantury żydowskie w Wiedniu.

Wiedeń. Na uniwersytecie przyszło dzisiaj ponownie do starć pomiędzy studentami żydowsko-narodowymi a niemiecko-narodowymi. Studenci żydowsko-narodowi obsadzili rampę, aby nie wpuścić studentów niemieckich, zostali jednakże odparci. Przyszło do bójki, w czasie której kilku studentów odniosło rany. Policya interweniowała. Balustrada ganku uniwersyteckiego zawaliła się pod naporem studentów. Studenci niemiecko-narodowi przełamali kordon policyjny i bili policyantów kijami. Policyanci nie mogli zrobić użytku z broni, gdyż byli zupełnie otoczeni. Obecnie policya obsadziła dostęp do rampy. Dotychczas zgłosiło się 6 rannych, jednakże liczba ich jest z pewnością większa.

Wiedeń. O bójce żydowsko-niemieckiej donoszą wieczorne pisma tutejsze jeszcze następujące szczegóły: Studenci Syoniści przyszli na uniwersytet i obsadzili już o godz. 6 rano rampę, do której już policya przystępu niema. Narodowcy niemieccy zjawili się o godz. 8 rano w sile znacznie mniejszej. Policya utworzyła kordon między obu grupami. Przedpołudniem nadeszły syonistom posiłki; wtedy czując się na siłach, żydzi rzucili się na kordon policyjny, przełamali go i napadli laskami na studentów niemieckich. Równocześnie część balustrady kamiennej na rampie urwała się i spadła na bruk ze znacznej wysokości, a z nią upadło kilkudziesięciu studentów, odnosząc ciężkie rany. Wówczas studenci niemieccy podwoili wysiłki i zdołali żydów wypchnąć na ulicę. Zwycięscy bursze zdjęli wtedy czapki i zaśpiewali tryumfalnie: Wacht am Rhein!

Syoniści złączywszy się ze socyalistami żydowskimi odeszli w pochodzie na Graben, w podartych paltach i bez kapeluszy, by zademonstrować odbywającej corso publiczności jaką to stoczyli walkę! (Iście po żydowsku! Przyp. Red.). Następnie rozeszli się spokojnie.

Studenci narodowo-niemieccy grożą, że jeżeli syoniści jeszcze raz zajmą rampę (wejście) uniwersytecką, to sprawią im taką łaźnię, jakiej ci hebrajczycy jeszcze nie pamiętają!

Reforma wyborcza na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Jutro wniesie hr. Andrassy w sejmie węgierskim projekt reformy wyborczej. W kołach poselskich twierdzą, że hr. Andrassy wygłosi przy tem krótką mowę. Rozprawy będą prowadzone w drodze nagłej, by stłumić odrazu opozycyę w sejmie i poza sejmem.

Przed trybunałem parlamentu.

Berlin. (T. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego rozpoczynają się dwudniowe rozprawy nad interpelacyami w sprawie interwiewu cesarza Wilhelma. Dzisiejsze dzienniki w tonie ostrym wzywają posłów, by zmusili cesarza do poszanowania odpowiedzialności kanclerza przed parlamentem. Nawet miękka zawsze „National Ztg" organ narodowo-liberalny, pomieściła dziś ostry artykuł przeciw cesarzowi. Tylko prasa konserwatywna przestrzega, by parlament nie poszedł za daleko i nie ograniczał praw cesarza.

Berlin. (T. wł.) Antysemici i agraryusze zgłosili dzisiaj wniosek w parlamencie, by wybrać komisyę z 21 członków dla wystosowania do cesarza adresu, wyrażającego krytykę wypadków wywołanych jego interwiewem.

Berlin. (Tel. wł.). W kołach parlamentarnych panuje **niezadowolenie**, że cesarz Wilhem II. właśnie dzisiaj wznosi się w balonie Zeppelina, gdy w parlamencie toczy się dyskusya nad jego interwiewem. Również z potępieniem spotykają się doniesienia prasy oficyalnej, że nastrój Cesarza jest wyborny z powodu tryumfów łowieckich w Donaueschingen.

Wilhelm II w balonie.

Berlin. (T. wł.) Jak donoszą z Friedrichshafen dzisiaj rano przybył tam cesarz Wilhelm II i jeżeli sprzyjać będzie pogoda, o godzinie 12 wzniesie się w gondoli balonu hr. Zeppelina w powietrze. Balon hr. Zeppelina zakupiony został przez ministerstwo wojny za 2,115.000 fr.

Spóźnione sprostowanie.

Nowy Jork. Redakcya „Century Magazine" zapewnia, że cofnięty artykuł cesarza Wilhelma nie dotyczył żadnych kwestyi politycznych.

Zatarg francusko-niemiecki.

Paryż. Wielka część dzienników z zadowoleniem wita wczorajsze oświadczenie Niemiec co do Casablanki. Sądzą, że dziś nastąpi ostateczne uregulowanie tej sprawy. „Figaro" ogłasza formułkę, na którą się oba rządy zgodziły. Wedle tej formułki oba rządy zobowiązują się wzajemnie wyrazić sobie ubolewanie stosownie do wyroku sądu rozjemczego.

Kolonia. (Tel. wł.). „Koelnische Zeitung" donosi: Rząd niemiecki zgodził się i kwestyę prawną i faktyczną zajścia w Casablanca oddać pod rozstrzygnięcie trybunałowi rozjemczemu.

Wiedeń. (T. wł.). Do „Zeit" telegrafują z Paryża, że były prezydent Izby deputowanych Doumer wygłosił mowę, w której wyraził zdanie, że mimo ustępstw ze strony Niemiec **przyjdzie do wojny między Niemcami a Francyą.** Dzień wybuchu wprawdzie trudno przewidzieć, ale też nieda się przeszkodzić.

Mowa Asquitha.

Londyn. Na bankiecie u lorda majora wygłosił premier Asquith mowę o położeniu międzynarodowem. Co do Bośni i Bułgaryi oświadczył Asquith, że Anglia pozostanie na stanowisku niedwuznacznem i bezinteresownem, żądając jedynie porozumienia się wszystkich mocarstw, albowiem traktat międzynarodowy nie może być zmienionym jednostronnie, jednakże rząd angielski niema nic przeciw bezpośrednim rokowaniom między Turcyą a Austryą i Bułgaryą.

Londyn. (Tel. wł.) Mowa premiera Asquitha nastrojona była na ton bardzo pesymistyczny. Kilkakrotnie powtarzał, że „niewiadomo, czy pokój będzie utrzymanym", mówił o chmurach na horyzoncie i t. d. Podniósł on z naciskiem dobre stosunki anglo-francusko-rosyjskie (oklaski). O stosunku Anglii do Niemiec wyraził się minister dość chłodno.

W dalszym ciągu swej mowy Asquith wspomniał o zeszłorocznym pobycie cesarza Wilhelma w Anglii i zapewniał, że Anglia pragnie najserdeczniejszych stosunków zarówno z Niemcami, jak i innemi mocarstwami.

Nowe zamachy na Finlandyę.

Petersburg. (Tel. wł.) Partya życząca sobie powrotu systemu gen. Bobrykowa w Finlandyi donosiła od dłuższego czasu o blizkim jakoby wybuchu rewolucyi. W tym kraju usiłowała zachwiać stanowiskiem gub. Beckmana. Stołypin wystosował wobec tego zapytanie, czy twierdza Sweaborg byłaby w stanie stłumić ewentualny bunt w Helsingfors. Dnia 4 bm. przybył Beckmann do Petersburga i przekonał Stołypina, że raporty żundarmeryi są nieprawdziwe.

W Helsingforsie czynią się jednak przygotowania, aby stłumić rewolucyę, gdyby wybuchła.

Małżeństwo ks. Abruzzów.

Londyn. (T. wł.) „Daily Express, jest upoważniony do oświadczenia, że król włoski zgodził się na małżeństwo księcia Abruzzów z Amerykanką miss Elkins. Nie będzie to małżeństwo morganatyczne, bo miss Elkins otrzyma tytuł księżnej, jako należąca do rodziny królewskiej.

Sytuacya w Persyi.

Teheran. Posłowie angielski i rosyjski równocześnie interweniowali u rządu z powodu sytuacyi w Tebris; radzili oni szachowi użyć tam środków łagodnych.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 9 Listopada. (Tel. „Gł. Nar.").

austr. Zakł. kredyt.	634	—	Gal. Tow. karp. nar.	562	—
węg. „ „ .	737	75	Oblig. węg. indemn.	92	50
Anglobanku . . .	292	25	Renta majowa . .	96	—
Unionbanku . . .	539	—	Austr. renta. kor. .	96	—
Länderbanku . .	431	50	Węg. „ „ .	91	95
Bankvereinu . .	512	75	56 l. Listy T. kr. z.	92	45
Bodencredit . . .	1050	—	4% Listy Banku hip.	93	25
Gal. Banku hipot.	568	—	4½% „ „ „	99	30
Kolei państw. . .	684	50	5% „ „ „	110	—
„ południowej .	119	50	4% „ „ kraj.	93	25
„ Elbethal . .	446	—	4½ „ „ „	100	—
„ północnej. .	5100	—	4% Gal. Obl. propin.	97	55
„ czerniow.. .	553	—	4% Gal. poż. kr. 1893	94	75
Alpiny	640	25	4% Poż. m. Lwowa	92	75
Rima Muranyi . .	531	—	Losy tureckie. . .	178	50
Prag. Tow. żel. .	24	35	Marki	117	22
Fabryki broni . .	604	—	Ruble	251	50
Tureckie tytun. .	362	—	Rosyjska pożyczka	97	05

PROGNOZA: Pięknie, mierne wiatry, zimna miejscami mgła poranna.

c. k. Dyrekcya Kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października 1908 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.03 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa
do Lwowa, a od 15 lipca do Czerniowiec: połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej. Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
8.40 rano poc. osob Nr. 6211, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagorza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza. we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraza, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ przyst.
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 po poł. mięsz. Nr. 461, z Krakowa
1.44 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.
5.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
5.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa
6.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgorza-Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr. 463, z Podgorza-Pł.
do Wieliczki.
7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza przyst.
na linie transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.
8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa.
9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora. w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
10.30 wiecz. osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz. osob. Nr. 19, z Podgórza-Pł.
do Lwowa Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa. w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa
12.04 „ „ Nr. 1022, z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podg przyst.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Zywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa
ze Lwowa, także połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.
3.36 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.45 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.02 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.15 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przewosku od Rozwadowa.
5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza przyst.
5.52 rano, osob., Nr 43 do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.
6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.50 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu. we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.30 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.
7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza przyst.
7.53 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
8.10 rano osob. Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima, Zywca i Suchej. Po-Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.
8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza przyst.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza-Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.19 popoł osob Nr. 14, do Podgórza Pł.
1.30 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż. Jasła. i Szczucina.
2.24 popoł. posp Nr. 6, do Krakowa
ze Lwowa, Połączenia: we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.
3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa

z Wieliczki.
4.17 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 „ „ Nr. 1011. do Podgórza-Pł.
4.40 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza, przez Suchę, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy; (od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 39 kwictnia).
6.10 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł.
6.20 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowago Zagórza i Chyrowa. w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza. Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórrza-Pł.
6.50 w. „ „ Nr. „ do Krakowa.
z Wieliczki.
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.
8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza prz.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.
9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnom od Brodów we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisłowowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyslu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż. Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.
10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże w Bierzanowie od Wieliczki.
10.41 wiecz. osob. Nr. 1021, do Podgórza przyst.
10.47 „ „ Nr. 1021, Podgórza Płasz.
11.10 „ „ Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę. Podgórze Płaszów Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maniziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Pojedyncze numera „Głosu Narodu"

nabywać można w następujących handlach w Krakowie:

W Rynku głównym:
Trafika główna,
Mańkowska Sukiennice.

w ul. Sławkowskiej:
Ajencya dzienników J. Hopcasa i Salamonowej.

w ul. Floryańskiej:
Wakulski l. 18,
Markowicz l. 22.

w ul. św. Jana:
Księgarnia Piwarski i Sp.

w ul. Szewskiej:
Czapliński i Sp. l. 2,
Kretschmer l. 23.

w ul. Wiślnej:
Nikiel l. 11.

w ul. Siennej:
Dąbkowski (obok Gimn. św. Jacka.

w ul. Dominikańskiej:
Schreiber (obok Jatek).

Plac W. W. Świętych:
Frommer.

w ul. Długiej:
Bekner l. 4,
Maćkiewicz l. 42.

w ul. Zwierzynieckiej:
Nikiel l. 29.

w ul. Wolskiej:
H. Goldberg l. 25.

w ul. Kopernika:
Smolik l. 2.

w ul. Szpitalnej:
Kiosk p. Grudzińskiej.

na Dworcu kolejowym
Stefan Kavka.

w ul. Karmelickiej:
J. Erker l. 18.

w Zwierzyńcu;
Kazimierz Rudnicki. Kościuszki 21.

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogr. poręką.

Z Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie ul. Św. Krzyża 7.